

Nr 75 23 III 90 cena 500 zł

**NAJDER O PRZESZŁOŚCI
I KOMITETACH
HAVEL Z WAŁĘSĄ NA
PRZEŁĘCZY**

REGION

tygodnik *SOLIDARNOŚĆ* ZR NSZZ
Dolny Śląsk



Fot. NAF Dementi

SZCZYT NA PRZEŁĘCZY

Po MSW przychodzi kolej na MON. Premier Mazowiecki rozważa możliwość powołania również w tym resorcie cywilnego wiceministra. Jego zadaniem będzie o tyle trudniejsze, że w wojsku nie ma i nie będzie ani związków zawodowych, ani nawet stowarzyszeń.

Ostatecznie regionalne władze Solidarności rozstrzygnąć mają kwestię używania przez komitety obywatelskie nazwy i znaku Związku w kampanii wyborczej. Decyzja taka zapadła już praktycznie we Wrocławiu, wahają się jeszcze Gdansk i Małopolska. W Łodzi Słowik odmówił tego prawa zarówno Komitetowi, jak i konkurencyjnemu wobec niego Porozumieniu Obywatelskiemu.

Mieszkańcy Głogowa - gdzie mieści się jeden z najstarszych ośrodków Monaru w Polsce (od 1979) - przez ponad godzinę blokowali ciągnikami międzynarodową

trasę E-81, domagając się jego likwidacji. Z hasła na transparentach: "Zamiast Monaru - Dom Seniora Wsi Polskiej", "Monar staje się ogniskiem nosicieli wirusa HIV", "Nie stać nas na leczenie narkomanii - choroby z wyboru". Sam ośrodek od ponad tygodnia pozostaje odcięty od świata (przecięte kable telefoniczne, zapory na wszystkich drogach).

Ustalono datę wyborów samorządowych - odbędą się one 27 maja. W gminach do 40 tysięcy głosować będziemy w angielskim systemie większościowym - decydować w nich będzie najprostszymi i najbardziej zrozumiałymi kluczem sąsiedzki. Powyżej tej granicy obowiązywać będzie zmodyfikowana ordynacja proporcjonalna.

Dopiero na lotnisku podpisali polscy i radzieccy negocjatorzy protokół handlowy na rok bieżący. Upór naszych wziął górę - nadwyż-

ka w obrotach z ZSRR nie przekroczy 200 mln rubli. Wielkość polskiego zadłużenia i sposoby jego rozliczenia pozostały otwarte. Jednocześnie 15 % obrotów ze wschodnim sąsiadem rozliczanych będzie w walucie wymienialnej.

"Nie możemy pozostawić sprawy przekształceń urzędnikom państwowym - potrzebna jest prywatyzacja prywatyzacji" - powiedział Tomasz Stankiewicz przedstawiając na KKW stanowisko Związku. Solidarność po raz kolejny domaga się podniesienia współczynnika indeksacji. "Rząd od pół roku jedzie na grzbiecie związku zawodowego. Przez ten czas mogli zbudować sobie zaplecze, a nawet partię polityczną - mówi Lech Wałęsa - jak się zdenerwuję, to weźmiemy to wszystko i pokażemy, jak się rządzi".

opr. (k)

NRD. Wbrew wszystkim przedwyborczym sondażom sensoryjne zwycięstwo odniósł konserwatywno-chadecki "Sojusz dla Niemiec" (CDU, Demokratyczny Przelom, DSU) zdobywając 48,15% głosów i 193 mandaty w 400 osobowej Izbie Ludowej. Szczegółowe wyniki pierwszych demokratycznych wyborów w tej części Europy: SPD - 21,84% (87 mandatów), postkomunistyczna PDS - 16,33% (65 mandatów), liberalny Związek Wolnych Demokratów (FDP, LDP, Partia Forum) - 5,28% (21 mandatów), Sojusz '90 (Nowe Forum, Demokracja Teraz, Inicjatywa na rzecz Pokoju i Praw Człowieka - 2,90% (12 mandatów), chłopska DBD - 2,19% (9 mandatów), Partia Zielonych i Niezależny Związek Kobiet - 1,96% (8 mandatów), pozostałe ugrupowania uzyskały 5 mandatów. Na stanowisko premiera spodziewany jest wybór przywódcy CDU Lothara de Maiziere, jako szefa koalicyjnego rządu z liberałami. SPD odrzuciła propozycję utworzenia "wielkiej koalicji".

ZSRR. Trzy historyczne daty:

11.03.90 - ogłoszenie niepodległości Litwy, 13.03. - usunięcie z Konstytucji zapisu o przewodniej roli KPZR i konstytucyjne uznanie systemu wielopartyjnego, 15.03 - wybór pierwszego prezydenta. Zjazd Deputowanych Ludowych uznał decyzję sejmu litewskiego za nieważną, prezydent Gorbaczow wyznaczył władzom Litwy trzydniowy termin na ustosunkowanie się do decyzji Zjazdu i Rady Najwyższej.

LITWA. Pięcioosobowa grupa deputowanych sejmu litewskiego złożyła w Moskwie odpowiedź władzom ZSRR, w których uznaje ich decyzje za bezprawne, a wszelkie problemy proponuje rozwiązać drogą negocjacji między obydwojma państwami. Potwierdzają się doniesienia o ruchach wojsk radzieckich na terytorium Litwy.

ESTONIA. W wyborach do Rady Najwyższej komuniści ponieśli zdecydowaną porażkę. Front Narodowy liczy nawet na 50% głosów. Nowe władze, wzorem Litwy, prawdopodobnie ogłoszą niepodległość. Podobnie kształtuje się sytuacja po wyborach na Łotwie.

GRUZJA. "Gruzja jest państwem pozbawionym suwerenności, zaś narzucone przez władze moskiewskie organy państwowe traktują ją jak swoją prywatną własność" - głosi uchwała Konferencji Niezależnych Partii Gruzji. Wezwano do bojkotu zapowiedzianych na koniec marca wyborów do Rady Najwyższej republiki oraz podjęto przygotowania do utworzenia Tymczasowego Koalicyjno-Opozycyjnego Rządu, alternatywnego wobec władz radzieckich.

WĘGRY. Jedyne 56% ankietowanych deklaruje chęć udziału w wyborach 25 marca. Według sondaży 23,1% głosów uzyskał Związek Wolnych Demokratów, 21,5% - Forum Demokratyczne, 17,4% - Niezależna Partia Drobnych Posiadaczy, 8,7% - postkomunistyczna WPS, 7,7% - socjaldemokraci, 5,7% - FIDESZ (Związek Młodych Demokratów), 4,9% chadecka Partia Ludowa, 3,8 - komuniści. W przypadku NRD zawiodły wszystkie prognozy.

(emce)

1. Wojciech Adamski - pożarnik, KZ "S" KW Straży Pożarnych.
2. Jerzy Barański - dr. prawa, KZ "S" AE.
3. Teresa Bernadzikowska - radca prawny, KZ "S" UWr.
4. Bolesław Bogacz - ekonomista, KZ "S" ZNTK.
5. Stefan Bryła - ślusarz, KZ "S" ZNTK.
6. Stanisław Cebrat - biochemik genetyk, KZ "S" UWr.
7. Danuta Chorab - lekarz, KZ "S" ZOZ Krzyki.
8. Bogdan Cybulski - prawnik, RW NSZZ RI "S", KZ "S" UWr.
9. Marek Czapelski - inżynier mechanik, KZ "S" Ins. Niskich Temp.
10. Edward Czapiewski - historyk, KZ "S" UWr., Centrum Demokratyczne.
11. Andrzej Czarkowski - ochrona środowiska, KZ "S" St. Hod. Roślin.
12. Anna Dąbrowska - biochemik, KZ "S" Akademii Medycznej.
13. Jolanta Dąbrowska - inżynier, KZ "S" 2-u radiokomunikacji.
14. Władysław Frąsiniuk - działacz związkowy, Prezydium WKO "S".
15. Elżbieta Góralczyk - inżynier budownictwa, KZ "S" BIPROL.
16. Stanisław Grzegorek - ekonomista, KZ "S" WPB "P".
17. Olga Ingot - biolog, KZ "S" Inst. Immun. i Terapii PAN.
18. Andrzej Jagielski - prawnik, KZ "S" UWr.

19. Dariusz Janusek - mechanik urządzeń chłod., KZ "S" DOSIR.
20. Arkadiusz Jaworski - technik drogowy - mostowy, KZ "S" DOSIR.
21. Wiesław Jaworski - mechanik samoch., KZ "S" KW Straży Pożar.
22. Henryk Kaiser - elektryk, KZ "S" PKP Zakł. Bud. Kolejowego.
23. Edwarda Kędzierska - aptekarz, RKK "S" Służby Zdrowia.
24. Leon Kieres - prawnik, KZ "S" UWr.
25. Ryszard Kowalski - ekonomista, KZ "S" WPRI2.
26. Wiesław Kozioł - frezer, KZ "S" ZNTK.
27. Aleksander Labuda - pracownik nauk., prezydium WKO "S" KZ "S" UWr.
28. Jerzy Piotr Lachowski - mistrz spreżarkowy, KZ "S" Polmos.
29. Jerzy Lambucki - ekonomista, KZ "S" AE.
30. Józef Lisowski - chemik, KZ "S" Inst. Immun. i Terapii PAN.
31. Zbigniew Magdziarz - nauczyciel hist., KZ "S" Szk. Podst. nr. 95.
32. Ryszard Majewicz - inż. melioracji, KZ "S" Oddz. Gosp. Wodnej.
33. Barbara Mąkosa - księgowa, KZ "S" AR.
34. Janusz Marek - ekonomista, KZ "S" AE.
35. Grażyna Matczuk - Krecinska - lekarz, RKK "S" Służby Zdrowia.
36. Włodzimierz Mękarski - kierownca mech., KZ-y "S" zakł. Tarnogaju

37. Stanisław Miękiś - fizyk, KZ "S" Akademii Medycznej.
38. Piotr Muszczyński - inż. elektroniki, KZ "S" ELWRO.
39. Marek Natusiewicz - architekt urbanista, KZ "S" Wr. P. Proj. Urb.
40. Zygmunt Nowakowski - technik mechanik, KZ "S" FAT.
41. Józef Nowicki - inżynier mechanik, KZ "S" ELWRO.
42. Andrzej Olszewski - inżynier elektryk, KZ "S" PWR.
43. Edward Pagacz - inżynier mechanik, KZ "S" POLTEGOR.
44. Maria Piaczyńska - bibliotekarz, KZ "S" Bibl. Wojewódzka.
45. Maria Pluciak - pracownik socjalny, KZ "S" DOSIR.
46. Władysław Ruprecht - inż. pożarnik, KZ "S" KW Straży Pożarnych.
47. Romuald Siępski - inż. bud. mostów, KZ "S" B. P. Bud. Komunal.
48. Leonard Smolka - historyk, KZ "S" UWr.
49. Antoni Szaciło - zastosowania matem., KZ "S" POLTEGOR.
50. Marek Winkowski - inż. budow. ład., KZ "S" POLTEGOR.
51. Krzysztof Wojtyła - inż. elektryk, RKK "S" Służby Zdrowia.
52. Bogdan Zdrojewski - socjolog, KZ "S" AE.
53. Juliusz Ziomecki - archeolog śródziem., KZ "S" Muzeum Narodowe.

zostawić wolną rękę

Red - Przebywał Pan na Zachodzie w sytuacji dość niezwykłej, bo w charakterze szefa najbardziej "dywersyjnej" z polskojęzycznych rozgłośni, z wyrokiem śmierci wydanym przez komunistów w kraju.

Zdzisław Najder - Rzeczywiście byłem w sytuacji dość niezwykłej, bo wyjechałem z kraju dwa tygodnie po Zjeździe "S" - wyjechałem na dziesięć tygodni, które potem się przedłużyły i teraz wracam do innego kraju, który się nawet inaczej nazywa. Ta niezwykłość polega też na tym, że byłem jedną z najlepiej poinformowanych osób zagranicą o tym, co się w Polsce działo. Siedząc od kwietnia '82 w Monachium miałem codziennie nasłuch radia Warszawa i wszystkie depesze agencyjne, jakie przychodziły z Polski. Starałem się też kontaktować z ludźmi szczególnie w Rzymie, do którego w stanie wojennym często wyskakiwałem, żeby spotkać znajomych z kraju.

Co było frudne przez cały czas, choć teraz robi się nieco łatwiejsze, to odróżnienie legend i mówiąc po gombrowiczowsku gąb, jakie ludzie i całe grupy nawzajem sobie urabiają, od rzeczywistości. Takim przykładem były podziały w Solidarności podziemnej, rozgrywki w TKK, czy wcześniej początki konspiracji, sprawa OKA. Krażyli o nich legendy z jednej strony uwnioślające, z drugiej zohydzające, tworzone przez grupy im niechętnie. Podział między RKW, Mazowsze a resztą kraju, podziały w samej Warszawie, w Szczecińskim, wreszcie we Wrocławiu. I teraz odróżnić, ile w tym jest prawdy, a ile fikcji, to jest z zewnątrz bardzo trudne, a widzę, że i z bliska nie jest łatwe. Dlaczego? Dlatego, że taki mit, raz stworzony, zaczyna żyć własnym życiem i tworzy własne usprawiedliwienie. Teraz klasycznym przykładem takich stereotypów interpretacyjnych żyjących własnym życiem jest podział na dwór, familię i świtę, wymyślony przez Wierzbickiego - właśnie wymyślony.

Patrząc z daleka, miałem jednak nadzieję, że podziały o charakterze bardziej personalnym niż ideowym czy programowym, są mniej wyraźne i ugruntowane. Miałem nadzieję, że jest w tym więcej mitu, wzajemnego dorabiania sobie gęby. Okazało się, że jest w tym bardzo wiele rzeczywistości. Jedno stwierdziłem z całą pewnością - nasze życie polityczne toczy się według zasad kompletnie innych niż na Zachodzie. Jest puszczane na żywioł, z wyraźnym niedocenieniem roli instytucji, porządku, hierarchii prerogatyw - kto jest za co odpowiedzialny. W wielu ośrodkach jest celowo utrzymywane poczucie chaosu i mgławicowości, bo w tej mgłę można wszystko zrobić, jak się ma dość siły przebiecia. Często te same osoby pełnią kilka różnych funkcji - bywa i tak, że dana osoba jest sama przed sobą odpowiedzialna. To nadaje naszemu życiu politycznemu aurę klanowości



foto. Mieczysław Michalak

czy mafijności sprzyjającej manipulacjom - z braku czystych reguł gry.

Red. - Jeszcze do jesieni takiej klanowości sprzyjała tendencja do równania frontu wobec ciągle silnego czerwonego. Teraz poważniejszą przyczyną jej utrzymania się jest, moim zdaniem, społeczna stagnacja - brakuje po prostu wystarczająco silnej presji z dołu.

Z.N. - Nie będzie dobrego życia politycznego bez odpowiedniej jego przejrzystości. Tutaj napotykamy na olbrzymią trudność, bo nasze życie polityczne układa się zupełnie inaczej niż w zachodnich demokracjach parlamentarnych - nie chce się ułożyć według kategorii partyjnych bo ludzie się tym nie interesują. Nie ma w tym niczego patologicznego - partie są środkiem dla osiągnięcia pewnych celów, a w Polsce ludzie nie uważają tego środka za właściwy. Trzeba jednakże wymyślić środek czy sposób własny, a my jesteśmy rozpięci między brakiem zapotrzebowania na podziały partyjne, na uporzędkowanie całego pola politycznego przez partie, a dotkliwą świadomością, że gdzie indziej tak właśnie jest i że jesteśmy jakoś nienormalni.

Red. - Czy jesteśmy nienormalni?

Z.N. - Dla mnie normalne jest to, co naturalne. Na Zachodzie życie polityczne w wyraźnie zmniejszającym się stopniu porządkowane jest przez podziały partyjne. Coraz więcej problemów nie daje się rozwiązać w ramach struktur partyjnych - najlepszym przykładem jest ratowanie środowiska. W takich sprawach najefektywniejsze bywają grupy nacisku. Partie i stronnictwa istnieją, bo mają długą tradycję, aparat partyjny chce się przedłużyć i to jest zrozumiałe. W Polsce natomiast, przynajmniej na razie, takiej potrzeby nie widać. 8% życia politycznego zagospodarowują partie, około 50 leży odłogiem, co wyznacza skalę bierności, od 40 do 50 popiera Solidarność, co by to nie miało znaczyć - NSZZ, Komitet Obywatelskie czy sympatię dla idei.

Red. - Był taki moment, gdy wydawało się, że NSZZ zniknie z powierzchni ziemi.

Z.N. - Walka o formułę związkową była bardzo ostra - ja obserwowałem ją z zagranicy z przerażeniem. Trudno mi powiedzieć, na ile rzeczywiście chodziło o formułę, a na ile o wpływy poszczególnych grup i osób. Był jednak taki moment, w którym wręcz groziło nam zgubienie tych czterech liter (NSZZ - przyp. red.) i

wszyscy byśmy na tym ogromnie ucierpieli - także i ci, którzy mają ze Związkiem niewiele wspólnego, ale żyją z jego idei i jego tradycji. I to, że zdążyliśmy w ostatniej chwili z afiliacją i że zdążyliśmy przekonać Zachód, żeby kontynuował pomoc, wszystko to wymagało wielkich wysiłków Biura Zagranicznego, często wbrew dyrektynom płynącym z kraju.

Red. - Powróćmy może do naszej politycznej nietypowości.

Z.N. - Jesteśmy nietypowi, bo pierwsi wychodzimy z komunizmu. Mamy społeczeństwo o bardzo silnych tradycjach solidarystycznych - w XIX wieku cała ideologia odzyskiwania niepodległości była ideologią solidarystyczną. No, może nie cała, bo byli radykałowie, którzy uważali, że odzyskamy Polskę przeciwko szlachcie i magnatom, ale to był margines. Mamy więc zakodowany solidaryzm i wybierając się jako pierwsi z komunizmu na demokrację, eksperymentujemy na samych sobie. Tutaj jest pole dla tego wielkiego pomysłu, za jaki uważam Komitet Obywatelskie. Muszą być one ruchem jak najbardziej oddolnym, niezależnie od tego, że wszystko zaczęło się od komitetu przy przewodniczącym, swoistej reprezentacji Polski wystawionej w najodpowiedniejszym momencie.

Red. - W 1980 roku takim świetnym pomysłem była Solidarność.

Z.N. - Tak, choć nie do końca wykorzystanym. Pozwoliliśmy temu genialnemu pomysłowi trochę związnąć - trochę na zasadzie tego, że takie to nietypowe, że aż strach, trochę przez to, że przywódcy, którzy zasiedli do gry politycznej, chcieli go sobie podporządkować, trochę przez zupełnie sztuczne pytanie, czy "S" ma być związkiem czy partią. To pytanie jest całkowicie sztuczne i arbitralne, bo np. pierwsze związki zawodowe, jakie powstały na świecie prawie 200 lat temu, były na wskroś polityczne - domagały się praw obywatelskich dla pracowników. Nie ma więc żadnego sensu obawa, że związek będzie wypełniał pewne funkcje polityczne. Tak właśnie powinno być. Wyhodowaliśmy nowy gatunek zwierzęcia, a potem zamknęliśmy je w klatce. Komitet Obywatelskie są pomysłem może nie aż tak odkrywczym, ale również świetnym - świetnym na nową sytuację i zgodnym z naszą tradycją. Ten pomysł do tej pory funkcjonuje dobrze, choć z potknięciami. Takim potknięciem była m.in. sprawa używania nazwy Solidarność, przy której wyszły na jaw kompleksy Związku. Związek powinien czuć się wystarczająco silnym, aby powiedzieć - to jest nasze dziecko, będziemy z nim współpracować - to dziecko strasznie nam urosło i trudno. Teraz tak najczęstszą bywa, że dzieci przerażają rodziców. W tej chwili najważniejsze jest, by inicjatywy obywatelskie mogły się w komitetach rozwijać bez żadnej zewnętrznej ingerencji - to łatwo powiedzieć, ale trudno zrobić, bo co począć np. z ambicjami partii politycznych, które nie chcą być w komitetach. Rzecz jasna trzeba im zostawić wolną rękę.

cdn.

rozmawiał Paweł Kocięba
(z uwagi na rozmiary materiału
ciąg dalszy wywiadu opublikujemy
w kolejnym numerze)

OBYWATELSKA?



fot. NAF Dementi

JESZCZE NIEDAWNO MUNDURY MILICYJNE BYŁY WIDOCZNE NA KAZDEJ ULICY. TRUDNO UWIERZYĆ, ZE SŁUŻBY TAK AKTYWNE W ROZPĘDZANIU ZGROMADZEN ULICZNYCH NAGLE OKAZUJĄ SIĘ ZADZIWIAJĄCO BEZRADNE WOBEC POSPOLITEJ PRZESTĘPCZOŚCI.

Działalność milicji, a przede wszystkim jej brak, jest powszechnie krytykowana zarówno w prasie, jak i w opinii społeczeństwa. Prowadzi to niekiedy do przypuszczeń o świadomym i celowym zaniechaniu działań przez służby odpowiedzialne za stan bezpieczeństwa, które ma wytworzyć - jak nazwał to swego czasu Krzysztof Czabański w "Tygodniku Solidarność" - powszechny "klimat zagrożenia" sprzyjający żądaniom "silnej władzy". Aby autorytaryzm mógł przegrodzić drogę demokracji.

Wykrywalność przestępstw w ubiegłym roku wynosiła zaledwie 7 proc.. "Skóra cierpnie" skomentowała to "Gazeta Robotnicza". Z drugiej strony Janusz Korwin-Mikke w imieniu Unii Polityki Realnej oficjalnie zaproponował wprowadzenie prawa do indywidualnego posiadania broni palnej dla "odpowiedzialnych obywateli". Rodacy masowo sprowadzają z Zachodu miotacze i pistolety gazowe do samobrony. Na rynku słychać już przynajmniej o dwóch firmach zajmujących się legalną sprzedażą broni gazowej i palnej.

Ten rok zapowiada się jeszcze gorzej. We wrocławskiej dzielnicy Psie Pole, zaliczanej do najspokojniejszych w mieście, w lutym 1989 zanotowano 6 włamań do obiektów publicznych, w lutym tego roku - 64. Informację tę podał jeden z pracowników Dzielnicowego Urzędu Spraw Wewnętrznych z Barbarą Labudą i Karolem Modzelewskim, zorganizowanym przez Związek Zawodowy pracowników MSW.

Dało ono początek całej serii spotkań funkcjonariuszy tego resortu z mieszkańcami Wrocławia i przedstawicielami nowych władz. Podobne imprezy odbywają się w całym kraju. Atmosfery wokół i wewnątrz MSW nie uzdrowią wyłącznie msze w intencji pojednania ze społeczeństwem, ani zmiana nazwy z milicji na policję, łącznie z

wymianą mundurów na bardziej gustowne, ani nawet samo istnienie Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego funkcjonariuszy. Przyszłoby czas na działania bardzo konkretne. Tempo reform wewnątrz MSW, mimo że znacznie większe niż w pokrewnym MON-ie, nie zadowala ani społeczeństwa, ani większości pracowników, zwłaszcza związkowców.

Zarówno w Sejmie, jak i na spotkaniach z funkcjonariuszami MSW, Barbara Labuda konsekwentnie domaga się "przewietrzenia resortu" od zaraz. Obawy milicjantów dotyczą przede wszystkim pojawienia się jeszcze większych braków kadrowych. Służba w milicji przestaje być atrakcyjna finansowo, a powszechna niechęć - skutecznie izoluje w społeczeństwie. Dodatkowo zniechęcać mogą postanowienia nowych ustaw: likwidacja resortowej służby zdrowia, szczególnie odpowiedzialność karna funkcjonariuszy przy braku szczególnej ochrony prawnej czy prawne ograniczenia możliwości działań operacyjnych.

Interesów pracowników przysłałej milicji powinien bronić nowo powstały związek zawodowy uczestniczący w pracach nad aktami prawnymi dotyczącymi MSW. Przewodniczący Krajowej Komisji Koordynacyjnej, kpt. Roman Hula, zapewnił, że milicyjna służba zdrowia zostanie utrzymana do czasu sejmowej decyzji o lecnictwie resortowym, które posiada również kolej, górnictwo i wojsko, a przepisy o odpowiedzialności znajdują się będą wyłącznie w kodeksie a nie w ustawie. Senator Modzelewski zwrócił uwagę na konieczność wypracowania takich metod pracy policji, które nie będą kolidowały z nowymi przepisami, mimo że mogą one ograniczyć dotychczasowy znaczny zakres swobody działania. Morderstwo dokonane ostatnio przez słupskich funkcjonariuszy na przesłuchiwanym jest chyba kolejnym argumentem za ogranicze-

niem tego zakresu i dokładną kontrolą metod śledczych.

W odczuciu społeczeństwa odpowiedzialność za takie wydarzenia spada na cały resort. W dyskusji z wrocławskimi parlamentarzystami milicjanci zdają sobie sprawę z istnienia takich nastrojów, zastrzegali często, że nie mogą zbiorowo odpowiadać za wszystko, łącznie z zabójstwem księdza Popiełuszki. Wiele krytycznych słów padło pod adresem służby bezpieczeństwa, od której związek zawodowy funkcjonariuszy zdecydowanie chciałby się zdystansować oraz prokuratury, której decyzje często niweczą efekty pracy służb śledczych.

Czysto zawodowe problemy wynikają z braków kadrowych i zacofania technicznego. Milicyjna nysa "przy prędkości 40 km gubi błotniki, przy 60 może się całkiem rozlecieć", krótkofalówki rzadko osiągają przewidywany zasięg. Aktywizacji środowisk przestępczych nie można tłumaczyć tylko skutkami amnestii. Odczuwalne jest zjawisko zaniku obywatelskiej dyscypliny oraz bardzo powszechna niechęć reszty społeczeństwa wobec funkcjonariuszy, nawet przy okazji działań bezpośrednio służących bezpieczeństwu mieszkańców.

"Jesteśmy pasjonatami i tylko dlatego pozostaliśmy jeszcze w tej służbie" - było charakterystyczną opinią uczestniczących w spotkaniu związkowców. Chęć dalszej pracy wiąże z koniecznością zmian. Jeden z funkcjonariuszy zapytał Karola Modzelewskiego, czy zajmie stanowisko ministra spraw wewnętrznych. Po zaprzeczeniu senatora Barbara Labuda zapytała z kolei zebranych, czy chcieliby na tę funkcję Karola Modzelewskiego i czy w ogóle zaakceptowałyby w tej roli osobę cywilną. Odpowiedzią były oklaski.

Spotkanie wrocławskich parlamentarzystów, których funkcjonariusze określali jako "swoich przedstawicieli" w Sejmie i Senacie z milicyjnymi związkowcami ze wszystkich wrocławskich urzędów i komisariatów, dotyczyło głównie przyszłości resortu spraw wewnętrznych. Spotkanie zorganizowane tydzień później przez Klub Obywatelski przy Duszpasterstwie Ludzi Pracy przy kościele św. Doroty, pod hasłem "Kiedy będziemy żyć bezpiecznie" dotyczyło już konkretnie spraw dzielnicy Stare Miasto. Pod adresem funkcjonariuszy Dzielnicowego Urzędu i Brygady Prewencji MO (dawne ZOMO) licznie zebrana publiczność przedstawiła wiele zrozumiałych pretensji i żalów. Trudno uwolnić się od przeszłości. Nie wszystkie jednak zarzuty były właściwie skierowane. Należałoby sięgnąć kilka szczebli wyżej.

Dokonana w tych właśnie dniach decyzja premiera nominacja Krzysztofa Kozłowskiego na stanowisko wiceministra w MSW stworzyła szansę "przewietrzenia resortu" również od góry. Obecność pierwszej cywilnej osoby we władzach resortu spraw wewnętrznych, w dodatku działacza związanego z Solidarnością i publicyście katolickiego, może stanowić przełom w polityce kadrowej ministerstw uważanych do niedawna za "zastrzeżone". Niewykluczone, że odpowiedzi na niektóre pytania społeczeństwa staną się znacznie prostsze. Łącznie z tym, "kiedy będziemy żyć bezpiecznie".

Cezary Marszewski



fot. Mariusz Pacel

RAJ NA "OFIAR"

Wydział Zatrudnienia we Wrocławiu oprócz miasta obejmuje 7 gmin: Kąty Wr., Mietków, Sobótkę, Zórawinę, Czernicę, Kobierzyce, Św. Katarzynę. Zarejestrowano 4802 osoby poszukujące pracy. Liczba wolnych miejsc pracy - 987.

We Wrocławiu od 1.01 do 15.03 zarejestrowano łącznie jako bezrobotnych 1998 osób (w tym ze zwolnień grupowych 18 osób). Z tego już pracuje 248 osób, przekwalifikowuje się 166 osób, 244 zatrudniono przy robotach interwencyjnych. 36% ogólnej liczby zarejestrowanych stanowią osoby, które nie pracowały dłużej niż 3 miesiące, 4% nie pracowało w ogóle. W czerwcu ukończy szkoły 6,5 tys. absolwentów. Dyrektor Wydziału Zatrudnienia mówi: "W porównaniu z biurami innych miast 'Ofiar' to raj". I rzeczywiście Wrocław plasuje się na 2 - 3 miejscu w Polsce.

PEKIN, POSREDNIAK, BIURO PRACY.
DZIEŃ JAK CO DZIEŃ, GODZINA
8.15 RANO.

"Z Polski się Ameryki nie zrobi dopóki nie będzie tu 'dzikiego zachodu'. Na razie przeżyliśmy dziki wschód." "Komuna jaka była, taka była, ale tu protekcja, tam protekcja i wszystko się załatwiło." "Kuroń? - co on 'tam siedział, cierpiał - dużo ludzi siedziało, dużo ludzi cierpiało. A Gierka nie mogą puścić do telewizji, bo by wszystko wygarnął i automatycznie by za mordę wzięli tych szubrawców, co pod nim byli." "Takiego z 'S', co wziął 80 milionów to rozliczyli co do złotówki, a takiego skurczybyka czemu nie mogą rozliczyć?" "Partia robotnicza gnębiła robotników, 'S' do rządu weszła dzięki robotnikom, a robotnik jest teraz bezrobotnym"

"Który z panów został zwolniony z pracy?" Cisza...

Pracownicy Biura Pracy chwytają się rozmaitych sposobów, aby mieć co zaoferować swym coraz liczniejszym klientom. Dlatego nie dziwi napis zaraz przy wejściu: "Uwaga pracownicy kadr, przedsiębiorcy! Prawidłowy dobór kadr gwarancją sukcesu Twojego przedsiębiorstwa! W pokoju 24 możesz przejrzeć oferty osób, chcących zmienić pracę lub poszukujących pracy". A że niektórym kojarzy się z katalogiem psów...

Przed pokojem dla pracowników bez kwalifikacji słodko drzemie dwóch klientów. Kilku innych przysypia w zapatrzeniu na dużą październową tablicę. Kiedyś wisiało tam wiele ofert, dziś pozostały tylko nagłówki. W korytarzu obok nastrój zgoła odmienny. Wyraźnie ożywiony tłumek tworzy okrąg pochylony nad tajemniczą postacią. Postać rytmicznie rozrzuca 3 karty, na które spadają smętne wizerunki Waryńskiego. Wszystko odbywa się w milczeniu. Gra to niezbyt skomplikowana, życiorysy przeciwnie. W pokoju nr 4 obsługują karanych. Karanych nikt nie chce. Przychodzą więc głównie po zasiłki. Na 223 osoby zarejestrowane umowę o pracę podpisało 48, a przy pracach interwencyjnych zatrudniono 27. W pokoju nr 4 przy 4 biurkach jest jeden telefon. Pracuje się bez przerw, non stop przebywa tam więc 8 osób. W pomieszczeniu dla wykwalifikowanych rosną szanse malarzy, murarzy, betoniarzy, cieśli i ślusarzy. Zmalały do zera natomiast dla mechaników samochodowych, kierowców i cukierników. Tych ostatnich przekwalifikowuje się na ślusarzy. Przedpoborowi i "turyści" też niczego tu nie

znajdą. Niektórzy dogadują się inaczej. Na ścianie dwie karteczki: 1) Hydraulik spawacz (abstynent) poszukuje pracy. 2) Hydraulik spawacza (abstynenta) zatrudnię.

Na pierwszym piętrze przed gabinetem kierowniczki stoi młoda kobieta: "Ja dziś chyba pójdę rodzić, a jestem tu trzeci raz po zasiłek". Brak koordynacji między Urzędem Miejskim a Biurem Pracy sprawia iż więcej osób chodzi "od Annasza do Kajfasza". W Biurze na kasę brak miejsca. Napisy zachęcają emerytów i rencistów do prowadzenia działalności gospodarczej. Tychże jednak nie ma, być może za wysoko...

Piętro wyżej atmosfera dentytycznej poczekalni. Zarówno młode jak i starsze kobiety wykazują podobną chęć życia, jak ich koleżkowa sąsiadka "przecież się nie powieszę". Wśród skąpych ofert zatrudnienia, dwie wymagające podobnych kwalifikacji: "Model do pozowania. PWSSP. Młode." i "DUSW Psie Pole. Do 34 lat"

Wiele z tych osób stało się już stałymi klientami BP. Po skierowaniu klienta do danego zakładu pracy często okazuje się, iż miejsce to jest już dawno zajęte. Dyrektorzy nie tylko wybierają sobie pracowników ale i nie mają żadnego obowiązku informować kogośkolwiek o wolnych miejscach pracy w danym zakładzie.

Nieaktualność ofert jest największą bolączką z obu stron biurka w BP. Marzeniem jest pełna komputeryzacja. Na razie brak kserografu, pomieszczeń, etatów, telefonów, dziurkaczy, długopisów, zszywek i... mężczyzn.

Telefony i etaty już są obiecanne. Co ze zszywkami i mężczyznami nie wiadomo.

Zofia Olszewska

różnice programowe

W nr 72 tygodnika "Region" z dnia 2.03.90r. ukazał się artykuł "Siła argumentów", który przeczytałam z tym większą uwagą, że jego autor A. Labuda jest współtwórcą projektu uchwały programowej na II WZD Regionu, dostarczonej wszystkim delegatom (dalej: projekt I). Ponieważ projekt I nie był szeroko publikowany, ani też nie znalazł swego omówienia w prasie związkowej, wypowiedź jego współautora i redaktora na łamach pisma "Region" jest cennym przyczynkiem do dyskusji programowej w NSZZ "Solidarność".

A. Labuda na wstępie precyzuje zadania Związku postawione w 1981 roku i hierarchizuje je przedkładając konieczność "złamania monopolu własności państwowej" i "ochronę interesów pracowniczych w samym zakładzie" nad "złamanie, a przynajmniej nadkruszenie systemu totalitarnego w sferze politycznej". Wiele uwagi poświęca autor metodom działania Związku obecnie i w przeszłości, gdyż działa on w zmienionej sytuacji, w otoczeniu demokratycznym. Dużą wagę przywiązuje do fachowości. Kończąc A. Labuda ustosunkowuje się do zagadnienia struktury organizacyjnej Związku pisząc: "Myślę; że w okresie przejściowym, z politycznych powodów zachowamy strukturę terytorialną, decentralizując jednakże mocno ośrodki decyzyjne.

Na początku muszę stwierdzić, że zadania NSZZ "Solidarność" postawione przed związkiem na Pierwszym Krajowym Zjeździe Delegatów nie są tymi, które przytacza A. Labuda. Łatwo to sprawdzić nie tylko sięgając na uchwalony na pierwszym KZD "Program NSZZ Solidarność" (Tygodnik Solidarność 29 z 16.10.81 roku), ale i po sam projekt pierwszej uchwały programowej, gdzie na stronie pierwszej czytamy m.in. "Przedstawiona (w Programie NSZZ "S" z '81 roku)

wizja samorządnej Rzeczypospolitej wspierała się na dwu zasadach: poszanowaniu człowieka i jego pracy oraz demokracji...". Zadania jakie stały przed związkiem w 1981 roku - ujęte w "Programie" I WZD - wynikają z celów, które nie uległy zasadniczej zmianie także dzisiaj, choć NSZZ "S" jest na innym etapie ich zawiąsowania i możliwości realizacji. Związek - jak podkreślają autorzy alternatywnego projektu II uchwały programowej przedłożonej Komisji Zjazdowej przez delegata M. Czapelskiego z okręgu 49 (Polska Akademia Nauk i Państwowe Wydawnictwo Naukowe) - stojąc na gruncie przemian ewolucyjnych, "pozostając w nurcie głębokich zmian systemowych, które zapoczątkował w sierpniu 1980 roku, o które walczył w latach działalności podziemnej, a obecnie wspiera je jako główny gwarant powodzenia tego procesu", więc sięgnąć po uchwalony na I WZD "Program NSZZ Solidarność", aby przeczytać tam: Stanowimy organizację, która łączy w sobie cechy związku zawodowego i wielkiego ruchu społecznego. Zespolenie tych cech stanowi o sile naszej organizacji i o naszej roli w życiu całego narodu (...). Powstały warunki dla rzeczywistego odrodzenia narodowego. Związek nasz - najszersza reprezentacja ludzi pracy w Polsce - chce być i będzie wielką siłą zdolną nie tylko do protestu, lecz siłą, która pragnie zbudować sprawiedliwą dla wszystkich Polskę, siłą, która odwołuje się do wspólnych wartości ludzkich. (...) "Solidarność" czerpie z wartości etyki chrześcijańskiej, z naszej tradycji narodowej oraz z robotniczej i demokratycznej tradycji świata pracy. (...) Uważamy ludowładztwo za zasadę, od której nie wolno odstępować. Ludowładztwo nie może być władzą stawiającą się ponad społeczeństwem

grup, które przypisują sobie prawo orzekania o potrzebach oraz reprezentowania interesów społeczeństwa.

Dla zachowania własnej tożsamości NSZZ "Solidarność" jako siła zdolna budować ewolucyjnie "sprawiedliwą dla wszystkich Polskę", musi jasno widzieć swoje bliższe i dalsze cele (wynikające z poszukiwania w określonych warunkach wspólnego dobra), tak by w imię solidarności dla ich realizacji pozyskiwać poparcie społeczeństwa.

Tymczasem w projekcie I uchwały programowej "Solidarność" pojmuję się wąsko: w rozdziale "Wierność wartościom" na str.5 czytamy: "Pozostając wierni tradycji naszego ruchu pragniemy, żeby w odradzającej się Polsce spełniały się takie wartości jak (...) solidarność z nieszczęśliwymi i prześladowanymi."

Zawężenia pojęcia "solidarność" do swoistych gestów na rzecz potrzebujących zatracą głębię nauczania Jana Pawła II, społecznego nauczania Kościoła, zrywa z etosem SOLIDARNOSCI zrodzonym w Sierpniu '80, umocnionym w czasie prześladowań Związku po 13.12.81. W tak wąsko pojętej "solidarności" nie ma miejsca na wspólną pokojową walkę o poszanowanie godności osoby ludzkiej i jej pracy, na realizację dobra wspólnego, na wspólnotę ludzi pracy i partnerską współpracę, na wzajemną wymianę dóbr duchowych i materialnych/ "Program NSZZ "S" uchwalony na I KZD w ujęciu A. Labudy staje się niezrozumiały, bo odczytywany jest jedynie w kategoriach demontażu systemu politycznego, jego systemu własności i obrony interesów pracowniczych w samym tylko zakładzie pracy. Znajduje to także odbicie - w artykule A. Labudy - w akapicie dotyczącym struktury NSZZ "S", gdzie terytorialna struktura Związku jest jedynie przejściowym, a z politycznych powodów utrzymywanym, rozwiązaniem

c.d. na str.7

zmiany w systemie wynagradzania

Komentarz do zmian proponowanych w ustawie o zakładowych systemach wynagradzania oraz ustawie Kodeks Pracy.

Generalnie stwierdza się, że zmiany proponowane przez Ministerstwa Pracy i Polityki Socjalnej rozszerzają samodzielność przedsiębiorstw określanych jako państwowe. Zarząd Regionu, aprobując ogólne intencje Projektodawcy, uznał jednak konieczność wprowadzania pewnych poprawek tak do projektu jak i do zmienionej części ustawy. Konieczność tych ostatnich była, zdaniem Zarządu Regionu konsekwencją poprawek Ministerstwa. O ile większość poprawek zdaniem autora ma charakter kosmetyczny w stosunku do projektu, to kilka jest bardzo istotnych. I tak:

1. Ministerstwo proponuje skreślenie w art.11 ust.2. Aktualnie brzmi on: "Stawka wynagrodzenia zasadniczego w najniższej

kategorii zaszerogowania nie może być niższa od najniższego wynagrodzenia."

Zdaniem Zarządu Regionu ust.2 należy bezwzględnie pozostawić w aktualnym brzmieniu.

2. W artykule 14, ust.1 projektodawca proponuje tekst niezmienny. Zarząd Regionu zaproponował inne brzmienie: ust.1 - W wypadkach i na warunkach określonych w odrębnych przepisach pracownikowi przysługuje dodatkowe wynagrodzenie za pracę:

- 1) W godzinach nadliczbowych
- 2) W porze nocnej
- 3) W warunkach szkodliwych,

szczególnie uciążliwych lub niebezpiecznych dla zdrowia w ramach dopuszczalnych norm higienicznych

Postuluje się skreślenie proponowanego ustępu 2, umożliwiającemu uwzględnienie dodatków za pracę w szkodliwych dla zdrowia i uciążliwych warunkach w stawce

wynagrodzenia zasadniczego.

3. Zarząd Regionu postuluje zmianę artykułu 15, ustalającego minimalne stawki za pracę w godzinach nadliczbowych w stosunku do najniższego wynagrodzenia. Zdaniem Zarządu podstawą do naliczeń ma stanowić stawka osobistego zaszerogowania.

Pozostałe propozycje dotyczyły zmian w brzmieniu artykułu 231 Kodeksu Pracy. Zmiany te były logiczną koniecznością wynikającą z dokonanych wcześniej zmian w ustawie o zakładowych systemach wynagradzania.

Roman Traczyk

Zapraszamy
na Mszę św.
w intencji
pokoju, która
odbędzie się 30
marca o godz.
18.30 w kościele
św. Doroty przy
ul. Swidnickiej.
Duszpasterstwo
Pokoju "Wspól-
noty Wolność i
Pokój"

Zarząd obraduje...

Dwie kwestie budziły największe emocje podczas sobotniego (17 III), siedmiogodzinnego spotkania Zarządu Regionu: projekt ustawy o zasadach tworzenia zakładowych systemów wynagradzania oraz współpraca Zarządu z Komitetem Obywatelskim przy ustalaniu listy kandydatów do samorządu lokalnego.

Do projektu ustawy wniesiono poprawki (patrz komentarz obok). Będą one przekazane KKW, dolnośląskim posłom oraz Ministerstwu Pracy i Polityki Socjalnej. Dyskutowany projekt nie został przedstawiony załogom - otrzymano go trzy dni przed posiedzeniem, a oczekiwanie na ocenę sprawiło, że trafiłyby do Sejmu, bez opinii Dolnego Śląska. W uchwale końcowej do projektu Zarząd "kieruje swe oburzenie w stronę Ministerstwa Pracy i Polityki Socjalnej za zbyt późne przekazanie do związkowej konsultacji projektu ustawy o zasadach tworzenia zakładowych systemów wynagradzania".

Przedmiotem sporu stało się dawne porozumienie, zawarte między RKW a wrocławskim KO "S", w myśl którego wrocławscy członkowie Zarządu i KO mają zasięgać we wspólnym konwencie wyborczym, który ustali ostateczną listę kandydatów "S" do samorządu lokalnego. Nowy Zarząd miał zdecydować, czy umowa ta zostanie podtrzymana. Głównym oponentem okazał się Tomasz Wójcik: "Zarząd Regionu nie jest uprawniony do dokonywania praw wyborów. Uważam, że lista byłaby Solidarności, gdyby dokonane zostały prawyborów w związku. (...) KO jako podmiot polityczny ma prawo do ustalania listy. Ale niedopuszczalne jest, by Zarząd brał w tym udział". Argumentując T. Wójcik powoływał się na statut Związku, który nie mówi o tworzeniu władz samorządowych. "Nie po to nas wybierali delegaci na zjeździe. Jeżeli taka formuła będzie w statucie, z taką myślą wyborcy będą nas wybierali, to czemu nie. Proponuję,

by KO z prośbą o udział w konwencie zgłaszał się do członków Zarządu indywidualnie, jako do obywateli". Replikowała rzeczniczka Zarządu, Maria Janyszek - Pacuszko: "Statut został uchwalony na I Krajowym Zjeździe, sporo lat temu, kiedy to mieliśmy diametralnie różną sytuację w kraju. W innych warunkach funkcjonował ten Związek. Statut możemy zmienić na drugim zjeździe, ale sytuacja wymaga od nas zajęcia stanowiska dzisiaj. Od miesięcy słyszy się głosy, w tym i naszych członków, dlaczego funkcjonuje jeszcze wojewoda Owczarek? Dlaczego tu na dole nic się nie zmienia? Mamy nowy rząd, ale tu w mieście obowiązują stare zasady, stare układy. "Solidarność" to nie tylko związek zawodowy, ale również siła polityczna, dlatego musimy działać nie tylko zgodnie ze statutem, ale również z oczekiwaniami wszystkich obywateli. Ponadto komisje zakładowe znają procedurę tych wyborów i żadna nie zgłosiła sprzeciwu".

Prof. Połomski: "KO powstał, aby w wyborach lokalnych wystąpić z listą "Solidarności". W związku z tym nasze spektrum nie obracało się tylko w kręgu KO, ale także KZ "S", które zgłosiły kilku dziesięciu kandydatów. Jak każda partia, organizacja, "S" ma prawo do wystawienia swojej listy. Argumenty T. Wójcika nie znajdują uzasadnienia, my wybieramy kandydatów, o reszcie zadecydują wyborcy."

Tuż przed głosowaniem T. Wójcik ogłosił votum separatum i oświadczył, że nie będzie brał w nim udziału. Prof. Połomski: "Złożenie votum separatum przed głosowaniem jest co najmniej nie na miejscu. Trzeba akceptować wolę większości. Owszem po głosowaniu można złożyć odpowiednie oświadczenie, ale przed... Przepraszam, trochę zapachniało sejmikiem, gdzie powołując się na fundamentalne zasady, często w niwec obracano wiele ważnych spraw. Votum separatum dopuszczalne jest dopiero po głosowaniu".

Ostateczny wynik: 16 - za, 7 - przeciw, 6 - wstrzymało się. Wniosek o utrzymanie umowy przeszedł.

Dorota Przerwa

uchwały...

■ UCHWAŁA NR 2/90 Zarządu Regionu NSZZ "S" Dolny Śląsk dotycząca wspólnego przystąpienia Zarządu Regionu NSZZ "S" i WKO "S" do wyborów samorządu lokalnego.

W najbliższym czasie odbędzie się wybory do rad samorządu terytorialnego. Stanowić one będą ważny krok na drodze ustrojowego przekształcania Polski.

"Solidarność" przystąpi do tych wyborów zachęcając do głosowania na naszych kandydatów.

Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami z dnia 19.01.1990 r. między Prezydium RKW NSZZ "S" Dł. Śl., a Prezydium WKO "S", Zarząd Regionu NSZZ "S" Dolny Śląsk i Wrocławski Klub Obywatelski "S" wystąpią ze wspólnym programem wyborczym i wspólną listą kandydatów do wrocławskiej rady miejskiej.

Wstępna propozycja "solidarnościowej" listy kandydatów zostanie przygotowana przez prezydium obu tych gremiów.

Decyzja o ostatecznym kształcie tej listy zapadnie na posiedzeniu konwentu wyborczego złożonego z członków WKO i ZR mieszkających bądź pracujących we Wrocławiu.

Wrocław, 17.03.1990 r.

■ W związku z postawieniem pod głosowanie projektu uchwały Zarządu Regionu dotyczącej udziału członków ZR w ustalaniu listy kandydatów oświadczam, iż nie będę brał udziału w tym głosowaniu. Uważam, że uchwała ta ingeruje w obywatelskie prawa członków "S" i wykracza poza uprawnienia statutowe Zarządu Regionu. Oświadczam, że w pełni akceptuję prawo Wrocławskiego Komitetu Obywatelskiego do ustalania zasad formowania listy kandydatów, nie wyrażam jednak zgody na udział w selekcji 70 kandydatów spośród zgłoszonych 163.

Uważam, że jest dostatecznie dużo czasu, aby przeprowadzić prawyborów w "Solidarności". Pragnę podkreślić, że deklarowana przez NSZZ "S" w Regionie, pomoc Komitetowi Obywatelskiemu jest konieczna i słuszna.

Wnoszę, aby wraz z ogłoszoną uchwałą zostało opublikowane moje oświadczenie.

W-w, 17.03.90

Tomasz Wójcik

■ Statut naszego Związku stanowi, że decyzje Zarządu są podejmowane w formie uchwał w głosowaniu jawnym, z wyjątkiem większości głosów. Dezaprobatę dla podejmowanej uchwały można wyrazić głosując przeciw lub wstrzymując się od głosu, a stanowisko odrębne zgłosić do protokołu. Zdziwienie budzi odmowa wzięcia udziału w głosowaniu wyrażona w formie pisemnego oświadczenia z jednoznacznym żądaniem jego publikacji. Przy całym szacunku dla odmiennych poglądów Tomasza Wójcika wątpliwości może budzić fakt publicznego zdystansowania się wobec demokratycznie podjętej uchwały Zarządu Regionu.

Rzecznik ZR

Maria Janyszek - Pacuszko

Różnice programowe

c.d. str.6

niem organizacyjnym. Tymczasem struktura terytorialna należy do istoty NSZZ "S", umożliwiła realizację jej statutowych celów i programowych zadań, jest sposobem uobecniania solidarności gromadzącej w jednym Związku wszystkich ludzi pracy niezależnie od zawodu, środowiska, światopoglądu i narodowości.

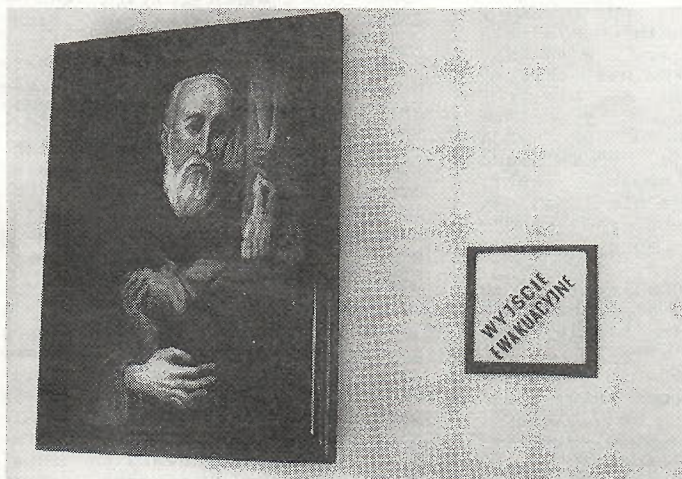
Nie sądzę, aby umniejszanie wielkości NSZZ "S" przez autorów projektu I uchwały programowej wskutek zawężenia rozumienia istoty Związku wyrażonej w jego nazwie było zamierzone. Zdaje się, że przekładanie celów bieżących nad perspektywiczne sprawiło, że to co najistotniejsze - solidarność - zniknęło z oczu. Mankamenty projektu I uchwały widać także wyraźnie w przyjęciu formuły współzarządzającej Związku, co grozi utratą jego niezależności

(zamiast modelu partycypacyjnego tj. współuczestniczącego, w oparciu o wzory szwedzkie), stanowisku w sprawie przemian własnościowych, bezrobocia itp. Problemy te jednak wykraczają poza treść artykułu znanego czytelnikowi "Regionu", a znajdują swe pełniejsze ujęcie w projekcie II uchwały programowej.

Artykuł A. Labudy upewnia mnie w przekonaniu, że najwyższy czas na otwartą dyskusję nad programem Związku, wychodzącą od refleksji nad jego istotą i tożsamością. Załużę, że polemiczny charakter mojej wypowiedzi nie pozwala na szersze wyłożenie mych poglądów w tej kwestii, a jedynie ich zasygnalizowanie. Jest bardzo charakterystyczne, że w całym artykule A. Labudy ani razu nie użyto pełnej nazwy Związku: Niezależny Samorządny Związek Zawodowy "Solidarność", nazwy której rodowód i historia skłaniają do refleksji nad tym czym był i jest on dla nas w tak burzliwych dla Europy czasach.

Maria Kaczmarska

Schronisko Brata Alberta



fot. Krzysztof Góralski & Dariusz Wilk

APEL

Sekcja emerytów i Rencistów przy Zarządzie Regionu Dolny Śląsk zwraca się z

**APELEM
DO KOMISJI
ZAKŁADOWYCH NSZZ
"S" NA TERENIE
WROCŁAWIA**

1. Komisja Bytowo-Socjalna przy Sekcji Emerytów, Rencistów i Kombatantów apeluje do KZ-ów o przeprowadzenie rozeznania na swoim terenie sytuacji odnośnie wolnych miejsc pracy w niepełnym wymiarze czasu pracy (np: windziarstwo, portiernie, stanowiska gospodarczo-porządkowe, stołówki, kuchnie i.t.p), jak również prac w systemie nakładczym. Sekcja dysponuje sprawnymi ludźmi o szerokim wachlarzu zawodowym pragnącymi dorobić do swych rent i emerytur.

2. Apelujemy również do KZ-ów, by zrzeszonych u siebie w Związku członków Emerytów i Rencistów.

otoczyli szczególnie troskliwą opieką i posiadali aktualne rozeznanie warunków bytowo-materialnych ich rodzin. W wypadku drasycyjnych sytuacji tych rodzin i niemożności udzielenia przez KZ-ty konkretnej pomocy, prosimy kierować te osoby do Sekcji w Zarządzie. Sekcja E. i R. prowadzi również sprawy interwencji i praworządności, oraz charytatywne, a wszelkie kontakty w sprawach jak wyżej prosimy kierować:

Sekcja Emerytów, Rencistów i Kombatantów przy Zarządzie Regionu, pokój nr.112 tel.55-88-63

chleb raz jeszcze

Działalność wrocławskich Komitetów Obywatelskich, a istnieją już 42, wkracza w fazę przygotowań do wyborów. Na spotkaniu grupy roboczej WKO"S" 15 marca sprawdzano pełną listę kandydatów KO na radnych do wrocławskiej Rady Miejskiej (163 osoby), ustalono tryb spotkań z wybranymi przez dane komitety kandydatami. Bogdan Zdrojewski przedstawił założenia dwóch ustaw sejmowych - o ordynacji wyborczej i o samorządzie. Rozpoczęto przygotowania do im-

prez, jakie będą prowadzone w trakcie trwania kampanii - koordynować będzie je pani Harasz z Dzielnicowego Ośrodka Kultury Stare Miasto. Zapowiedziano zmianę formuły "Gazety Obywatelskiej" - będzie ona teraz adresowana do działaczy lokalnych Komitetów Obywatelskich (proszeni są oni o pomoc w jej redagowaniu), natomiast popularyzowanie idei samorządności przejąć mają cotygodniowe prezentacje w piątkowym wydaniu "Wieczoru Wrocławia".

Zajęto się także koordynacją działalności charytatywnej - lokalne komitety sporządzić mają listy osób najbardziej potrzebujących i przekazać je prywatnym zakładom piekarniczym i sklepom spożywczym. W sklepach tych, osoby znajdujące się na listach będą miały prawo, tuż przed zamknięciem, kupować pozostałe tam pie-

czywo w cenie pieczywa czerstwego.

O inicjatywie wrocławskich piekarzy pisaliśmy w nr 73 w art. "Naszego powszedniego" - warto, by wszystkie Komitety Obywatelskie włączyły się do tej akcji. Na razie działają jedynie KO w dzielnicach Fabryczna i Śródmieście, rozdając chleb najbardziej potrzebującym. (bp)

pomóż

FUNDACJA OCZEKUJE TWOJEJ POMOCY!
KONTO FUNDACJI SW. MARCINA
BANK ZACHODNI II ODDZIAŁ WROCŁAW
389219 - 6666 - 132 - 3
FUNDACJA OCZEKUJE TWOJEJ POMOCY!

kto ma niżej w autobusie ?

Gdy pod koniec ubiegłego roku "Solidarność" PKS-u ogłosiła akcję protestacyjną, jej forma wzbudziła niechęć.

Oto bowiem ogłoszono, że poza emerytami, renciastami, inwalidami i niepełnoletnimi nie będzie się respektować zniżek przysługujących na przejazdy autobusami Państwowej Komunikacji Samochodowej.

Okazuje się jednak, że oburzenie było przedwczesne. Kto bowiem jedździ za 50% ceny biletu? Żołnierze LWP i Armii Radzieckiej oraz elwii orkiestr wojskowych (sic!), funkcjonariusze MO, SB, służby więziennej oraz ich małżonkowie, kombatancki ZBWiD i wdowy po nich. Zniżkę mają także urzęd-

nicy państwowi, członkowie Trybunału Stanu i ich współmałżonkowie, pocztowi konwojenci ochronni i konwojenci prasy RSW, junacy OHP, odbywający służbę zastępczą.

Bezpłatnie mogą jechać posłowie, radni, inspektorzy gospodarki samochodowej, kurierzy poczty specjalnej MSW.

Jeśli przyjrzyj się samemu docelowemu podziałowi zniżek dla pracowników państwowych i sprawujących urzędy, okaże się, że przysługuje ona pracownikowi ZSU-u, ale nie PZU, że ma ją Inspekcja Radiowa, ale nie ma straż pożarna, że mają ją prokuratorzy a nie mają nauczyciele.

Nie będą tu przypominał zdania Lenina na temat relacji płacy policjanta i nauczyciela.

Dość, że kraj poznajemy po jego zniżkach, kto je ma i ile ich jest.

Leszek Budrewicz

"a poza tym nie na działkach się nie dzieje"

Działkowy sezon rozpoczął się w tym roku wcześniej niż zwykle. Działkowiczów barwny tłum - jak z piosenki "Kabaretu Starszych Panów" - relaksuje się przy grabiach i motykach. Wielu z nich na wschodzące kwiatki i kwitnące drzewka, patrzy z myślą o uzupełnieniu skromnej emerytury czy renty.

Działkowa tradycja ma już około 100 lat. Polska dosłużyła się w niej godnego miejsca. Mało kto wie, że to my dyktujemy jak i co uprawiać na wschodzie i zachodzie Europy, a działkowicze z NRD i ZSRR korzystają z naszych pomysłów. Wzorują się nawet na naszych rodzimych regulaminach działkowych.

A u nas? Wygląda to podobnie jak w przypadku przepisów chroniących środowisko. Są ponoć najlepsze na świecie. Z realizacją jesteśmy za wszystkimi w tyle.

Kilkaset metrów kwadratowych własnej ziemi, ogrodzonych siatką, na których można posiać i posadzić. O takim mini-raju marzą tysiące rodaków. Ci, co mają, zazdrośnie strzegą swoich tajemnic i własności.

Edward Sowiński stał się przed wielu laty spadkobiercą ogródka na Niskich Łąkach. Przed nim pracowali tu jego rodzice (od 1946). Pan Edward jest pasjonatem. Kolekcjonuje rozmaite odmiany kwiatów, ma wśród nich prawdziwe okazy, 20 odmian tulipanów.

Rodzinne tradycje podtrzymuje córka pana Edwarda, Agata. Swoją działkę (już częściowo zagospodarowaną) kupiła w 1979 r. placąc 30 tys. zł. I wówczas przestała się sprawdzać teoria o zwiennym wpływie działki na zdrowie i nerwy, bowiem od tego czasu trwa wojna Sowińskich z Zarządem Ogródków Działkowych.

Okazało się, że działka Pani Agaty była przedmiotem marzeń kogoś innego. Dla "światego spokoju" właścicielka przystała na zamianę, gdyby proponowany ogródek nie był zaśmieconym ugiorem. Chcąc uchronić się od konfliktu zaproponowała jako warunek zamiany rekompensatę w postaci różnicy

wynikającej z ceny obu działek (ok. 15 tys. zł). Warunek okazał się nie do przyjęcia. Skoro tak, Pani Agata konsekwentnie trzymała się swego nie zdając sobie sprawy z konsekwencji. Skutki wojny miały osiągnąć także działki jej ojca.

Nowy zarząd ogródków był bezwzględny. Obie działki różnią się zdecydowanie od pozostałych. Są tam kwiaty i warzywa, drzewka i krzewy. Wszystko razem i każde z osobna przemawia na niekorzyść Sowińskich.

Drzewka zaciemniają. Kogo? Co? Sąsiedzi zza płota nie narzekają. Sam fakt, że wśród drzew rośnie modrzew, urósł (razem z modrzewiem) do rangi skandalu. Krzewy - no cóż - o agrest można sobie zerwać ubranie. Są też takie krzaczki, które owoców nie przynoszą. "Po cholere pan je tu trzymasz?". Pan Sowiński i jego córka pokornie więc przesadzają lub wycinają co trzeba, zgodnie ze wskazaniami modernizują. Wyciąć jabłoni? PROSZĘ BARDZO. Bez przeszkadza? - TEŻ MOŻNA GO USUNĄĆ, chociaż za kilka tygodni będzie kwitnąć. Jak tak dalej pójdzie to pozostanie tylko altanka, pompa i płot, bo te się Zarządowi podobają... No w każdym razie nie przeszkadza.

Zarząd na swych walnych (!) zebraniach sprawę dwóch ogródków poruszał wielokrotnie. Przeciąganie liny trwa od 8 lat. Pan Sowiński obawia się, że następnym razem "pod nożyczki" pójdzie jego własna broda.

Mnożą się wezwania i wyzwiska. "Winowajcy" są wykluczeni z grona praworządnych ogrodników już od dawna. Obydwoje twierdzą jednak, że bez walnych zebrań żyć można. Działka to co innego - "tego będzie bronie konsekwentnie!"

Były już listy, protesty, prośby, błagania urzędów wszystkich szczebli, PZPR, Solidarności, TV, Radia, prasy... Trzy opasłe teczki dokumentów, czwarta już przygotowana czeka.

Ostatnio pojawiła się komisja ze Stolicy. Pan z Warszawy zapelował do zwaśnionych o zdrowy rozsądek.

Jak dotychczas działek nie odebrano. Decyzja zapadnie bez udziału zainteresowanych - taka jest procedura.

A ja mam nadzieję, że tej także wiosny grąbie i motyki słuszy będą wyłącznie do pielęgnowania ogródków...

Jola Ostrowska

sklep dla ubogich

Związek Harcerstwa Polskiego
Szczep Drużyn Starszoharcerskich
"Akropol"

IV Hufiec Wrocław - Fabryczna
Wrocław 1990.03.01

Zainspirowani sugestią Pana Ministra Jacka Kuronia w sprawie otwierania sklepów SOS dla ludzi szczególnie biednych, harcerze Szczepu ZHP "Akropol" postanowili taki sklep otworzyć udostępniając go dla wszystkich ludzi potrzebujących pomocy i mogących tanio nabyć potrzebne artykuły.

Uprzejmie informujemy, że w sprawie tej uzyskaliśmy już pomoc Pana Ministra Jacka Kuronia oraz Jego Eminencji Kardynała Henryka Gulbinowicza - Metropolity Wrocławskiej Kurii Metropolitalnej.

W chwili obecnej, za zgodą i poparciem Dyrekcji szkoły przystosowujemy przekazane nam pomieszczenie na terenie szkoły do przejęcia funkcji sklepowych i charytatywnych.

Licząc się z olbrzymim zainteresowaniem ze strony społeczeństwa jeżeli chodzi o otwarcie takiego sklepu, chcielibyśmy zgromadzić jak największą ilość taniego towaru i darów rzeczowych, które to dary chcielibyśmy rozprowadzić wśród najbardziej potrzebujących pomocy, co nam ułatwi dobra znajomość środowiska szkolnego i pozaszkolnego.

W związku z powyższym zwracamy się z gorącą prośbą o przekazywanie na nasz adres darów rzeczowych:

Szczep ZHP "Akropol" przy Zespole Szkół Budowlanych
ul. Grabiszyńska 236
53-235 Wrocław
tel 61-70-41 wew. 81

Liczymy na pomoc, za co z góry dziękujemy.

Z harcerskim pozdrowieniem
- CZUWAJ!

W imieniu harcerzy
Szczepu ZHP "Akropol"
hm Andrzej Gentowski

bolszewicy?

PRYWATNE PISMO OPCJA nr 3 (4). miesięcznik konserwatywno - liberalny, w artykule "Nowi bolszewicy" niepokoi się zmartwychwstaniem "terroru cnoty". Rzecz dotyczy mojej propozycji (Region nr 70) wprowadzenia obowiązkowej ustawy opodatkującej dzieci na rzecz rodziców, w sytuacji gdy zmuszeni są oni do korzystania z pomocy charytatywnej organizowanej przez np. państwo.

Nie wiem, jakie wzorce służą UP-owi w konstruowaniu oryginalnej wizji total-liberalizmu w Polsce, ale w cywilizowanych krajach, których system oparty jest na liberalnych zasadach (od Szwajcarii po USA), takie prawa obowiązują i funkcjonują. Co więcej system alimentacji obejmuje także relacje mąż - żona. Kto nie chce, ten z nich nie korzysta.

Szwajcarscy i amerykańscy bolszewicy, którzy skonstruowali powyższy system, tym się różnią od naszych liberałów, że ich pomysły zdążyły się sprawdzić w praktyce.

Barbara Piegdoń

SPOTKANIE NA SZCZYCIE



Fot. NAF Dementi

W. Havel w towarzystwie tłumacza w schronisku Spindlerowa Bouda.

Lech Wałęsa i Vaclav Havel przylecieli na Przełęcz Karkonoską helikopterami. Na ziemi okazało się szybko, że aby spotkać się

nie wystarczy przylecieć. Dziennikarze z całego świata i turyści z Czechosłowacji otoczyli osobno Wałęsę i Havla, kierując nimi wokół górskiej polany z logiką właściwą tłumowi. Ten powolny, taniec przerwali w końcu wopięści, członkowie obu delegacji i dziarskie służby specjalne, którzy używając siły mięśni umożliwili obu przywódcom powitanie. Prezydent Republiki Czechosłowackiej skomentował to wydarzenie z właściwym sobie humorem: "Powitanie w walce nie jest dowodem wrogości".

W schroniskach "Spindlerowa Bouda" i "Odrodzenie" dyskutowano przede wszystkim o przemianach politycznych zachodzących w Europie i ZSRR oraz o stosunkach polsko - czechosłowackich w przyszłości. Przyjęty komunikat odwołuje się do tradycji spotkań na granicy przedstawicieli opozycji z obu krajów, które zapoczątkowano w 1978 roku. "Walka o prawa człowieka i solidarność w najszerzym tego słowa znaczeniu" ma być również w przyszłości podstawą dążenia do "demokratycznego ładu w naszych krajach", ale też rękojmnią ich powrotu do Europy.

Obie strony opowiedziały się za definitywnym rozliczeniem ze wszystkimi "pożalowaniami godnymi skutkami II wojny światowej", za niezmiennością granic i prawem "wszystkich narodów do samostanowienia, w tym również do restytuowania własnej państwowości". W tym fragmencie komunikatu znalazł odbicie stosunek obu delegacji do decyzji ogłoszenia niepodległości przez Litwę i Gruzję.

Nie poruszono natomiast tematu Europy Środkowej, jako wspólnoty krajów, między Europą Zachodnią i ZSRR, które łączyłyby silne więzy ekonomiczne i polityczne.

Na konferencji prasowej okazało się też, że Lech Wałęsa zmodyfikował nieco swój pogląd na temat polskiego przodownictwa w reformach ustrojowych, przyznając że w sprawie wyboru prezydenta Czesi i Słowacy okazali się lepsi. Uczestnicy spotkania dodawali, że nasi południowi sąsiedzi mają także lepszą żywność, a przede wszystkim, piwo.

Rafał Bubnicki

Spotkanie na przełęczu zainspirowali działacze "Solidarności" Polsko - Czechosłowackiej"

DROGA PRZYJAŹNI

Działająca od trzech lat na terenie Polski i Czechosłowacji "Solidarność Polsko - Czechosłowacka" na spotkaniu rzeźników i działaczy z obu krajów wydała oświadczenie, dotyczące problemów ekologii i rozwoju turystyki przygranicznej, które publikujemy:

A. W dziedzinie rozwoju turystyki przygranicznej:

1. Popieramy wniosek ministra środowiska naturalnego Republiki Czeskiej, Bedricha Moldana, aby problematykę Śnieżki rozpatrywać kompleksowo, z punktu widzenia turystyki i ekologii w ramach współpracy naszych państw. Strona czechosłowacka musi definitywnie odrzucić koncepcję budowy kolejki linowej, nowego schroniska lub jakiegokolwiek - negatywnej ekologicznie - inwestycji.

W jak najkrótszym czasie powinny być zlikwidowane wszystkie pozostałe zabudowania, tak aby przywrócić stan pierwotny.

Oczekujemy, że władze Polski niezwłocznie umożliwią turystom przychodzącym ze strony czechosłowackiej wstęp do schroniska "Na Śnieżce". Nasze państwa muszą wypracować i zrealizować wspólny projekt ochrony przyrody całego masywu Śnieżki oraz wytyczenie nowych szlaków turystycznych.

Uważamy również, że wierzchołek Śnieżki - docelowo - musi być pozbawiony wszelkiej zabudowy poza kaplicą św. Wawrzyńca. W zwią-

zku z tym polskie schronisko po zakończeniu eksploatacji powinno zostać zlikwidowane.

2. Podobnie, jak schronisko "Na Śnieżce", ogólnie dostępne muszą być wybrane czeskie i polskie schroniska położone w bezpośrednim sąsiedztwie granicy - nie tylko w Karkonoszach, ale w całym granicznym kompleksie Sudetów. Analogiczne rozwiązanie należałoby przyjąć również w Karpatach.

3. Uważamy, że karkonoską Drogę Przyjaźni Polsko - Czechosłowackiej (szlak turystyczny) należy przedłużyć na zachód do doliny Nysy Łużyckiej, a na wschód, sukcesywnie, do Krzemieńca w Bieszczadach. W miejscach szczególnie atrakcyjnych pod względem przyrodniczym i krajobrazowym należy umożliwić ruch turystyczny z obu stron granicy po odpowiednio równoległych szlakach. Konkretne projekty dróg są przygotowywane do przedstawienia.

4. Oczekujemy jak najszybszego stworzenia warunków społeczno - ekonomicznych dla wprowadzenia konwencji turystycznej. W celu aktywizacji turystyki przygranicznej konieczne jest reaktywowanie dawnych, obecnie nie wykorzystywanych, granicznych przejść kolejowych.

B. W dziedzinie ekologii:

1. Domagamy się od naszych rządów, by przedstawiły społeczeństwu konkretne rozwiązania ograniczenia emisji substancji szkodliwych i konsekwentnie koordynowały wspólne przeciwdziałanie

SOLIDARNOSC



zagrożeniom.

2. Z uwagi na to, że skutki emisji wyraźnie są widoczne w przygranicznych partiach gór, uważamy za niezbędne wytworzenie jednolitego systemu monitoringu.

3. W gospodarce leśnej na obszarach skażonych emisją należy opierać o badania naukowe i praktykę leśniczą poszukiwać skutecznych metod gospodarowania oraz koordynować działalność począwszy od ministerstw a na sąsiadujących ze sobą nadleśnictwach kończąc.

4. Poprzednie dwa punkty są szczególnie istotne na terenie Karkonoszy. Oba Parki Narodowe muszą stanowczo zacieśnić współpracę naukową i ustalić wspólne metody działania nie tylko w zwalczaniu szkodliwych emisji, ale także w zapobieganiu nadmiernemu obciążeniu ruchem turystycznym. Konieczne jest niezwłoczne dokonanie oceny i wspólne rozwiązanie problemu pojemności ekologicznej poszczególnych obszarów.

5. Budowa koksowni w Stonawie w dalszym ciągu jest jedynie wstrzymana. W związku z istotnymi argumentami przeciw tej budowie, nie tylko ekologicznymi, ale również ekonomicznymi, Solidarność Polsko - Czechosłowacka oczekuje od władz Republiki Czechosłowackiej jednoznacznego stanowiska, które, w co wierzymy, będzie zawierało decyzję o definitywnym przerwaniu budowy koksowni, jak też propozycję innego wykorzystania wznoszonego obiektu.

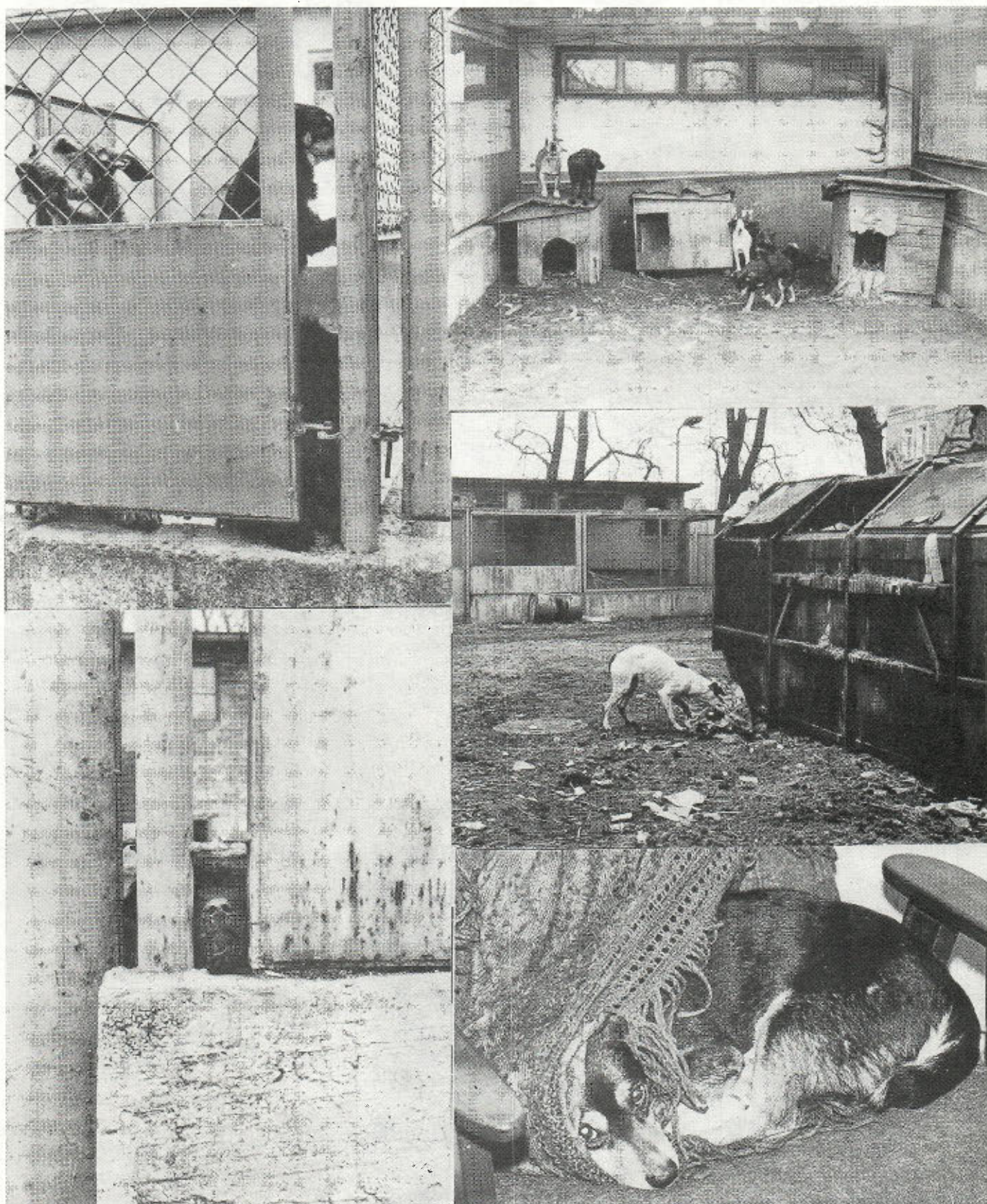
W ramach przedstawionych problemów jesteśmy gotowi do wszelkiej współpracy oraz do aktywizowania opinii publicznej w naszych krajach.

Za uczestników spotkania SPCz: D. Faitlova, C. Klos, V. Sebek, P. Uzal, W. Król, J. Lignarski, W. Martynowski, M. Piotrowski.

Bielice, 3 - 4 marca 1990

NIE BĘDĘ SIĘ ŁASIŁ – A TY JAK TA SKAŁA
NIE BĘDĘ SKAMLĄŁ – BYS MNIE POGŁASKAŁA
LECZ JESZCZE O PANI DOCZEKASZ SIĘ DNIA
– ZABRAKNIE CI PSA, ZABRAKNIE CI PSA
LECZ JESZCZE O PANI DOCZEKASZ SIĘ DNIA
– ZABRAKNIE CI PSA, ZABRAKNIE CI PSA

Edward Stachura



fol. Krzysztof Góralski & Dariusz Wilk

STARE MIASTO

Dzielnica Stare Miasto obejmuje 6,8 km – mieszka w niej ok. 72 tys. osób. Granice administracyjne przebiegają na południowym zachodzie wzdłuż linii kolejowej (od Dworca Głównego do Dworca Nadodrże), na północy wzdłuż Odry, aż do Mostu Grunwaldzkiego, na wschodzie zaś Aleją Słowackiego, wzdłuż Trasy Miejskiej i ul. Dworcowej.

Na tym terenie znajduje się 50 wysokiej klasy obiektów zabytkowych – Ratusz, kamienice, kościoły, muzea, biblioteki, opera, gmach Uniwersytetu etc.. Zabudowa jest bardzo zróżnicowana – obok budowli z XV, XVI, XVII, XVIII i XIX wieku stoją budynki współczesne. Niestety, prawie zawsze burzą one harmonię i psują krajobraz Starówki (blok na placu Uniwersyteckim, osiedle przy ulicy Kraińskiego, bloki na Nowym Targu, placu Nankiera itp.). Te dwudziestowieczne konstrukcje w najmniejszym stopniu nie odpowiadają wymogom estetycznym miejsca.

Zabytki Starego Miasta od lat są w bardzo złym stanie (zwłaszcza dawne kamienice mieszczańskie i domy handlowo-usługowe). Swęgo czasu stały się własnością skarbu państwa, a użytkownicy nie mieli środków, możliwości i, często, dobrej woli, by o nie dbać. Wieleletnie zaniedbania w remontach, sztuczne dzielenie mieszkań, niszczenie elementów dekoracyjnych (farba olejna i dykta), to tylko niektóre przyczyny ruiny cennych zabytków.

W latach osiemdziesiątych stopień destrukcji był już tak duży, że wreszcie zauważono problem i pomyślano o kompleksowym planie rewitalizacji.

1 stycznia 1985 roku powołano Miejską Dyрекcję Rewitalizacji Miasta Wrocławia (miało to usprawnić i skoordynować prace remontowe).

Dokonano analizy stanu technicznego zabudowań Starego Miasta i okazało się, że 567 budynków wymaga remontu, w tym 299 – kapitalnego, 238 – kapitalnego z moder-



nizacją (brak c.o., gazu itp.), 30 – modernizacji, w 160-ciu należy odnowić elewację, a w 275-ciu trzeba wymienić konstrukcje dachowe, natomiast 98 ma mokre piwnice i zagrzebione mury.

Opracowano "Program remontów i odbudowy budynków staromiejskiego zespołu zabytkowego w latach 1985-95". Zakładał on zakończenie rewitalizacji Starego Miasta do roku 1995. Miała ona przebiegać w VI etapach – pierwszy to remonty na ulicach Ruskiej, Rzeźniczej, Łaziennej, Kiełbaśniczej, św. Mikołaja oraz w pojedynczych budynkach na ulicach Nożowniczej, Kurzy Targ i św. Doroty. Drugi etap obejmował rejon ulicy Ruskiej, Białoskórniczej, Grodzkiej, Odrzańskiej, Kazimierza Wielkiego, zach. część ul. Ofiar Oświęcimskich, część ul. Wita Stwosza. Trzeci dotyczył – rejonu ulic Włodkowica, św. Antoniego, Nowotki i miał być ukończony do 1990 roku. Czwarty przewidywał rozpo-

częcie prac w rejonie ulic Oławskiej, Kuźniczej, Kotlarskiej, Szewskiej, placu Uniwersyteckiego i placu Nankiera oraz wschodniej części ulicy Ofiar Oświęcimskich. Piąty i szósty to plac Wolności, Bema, rejon ulic Piotra Skargi i Podwala.

Przewidywany koszt przedsięwzięcia wynosił w 1983 roku 15,5 miliona zł, według cen z 1987 roku wyniósł już 18,5 miliardów.

Mamy marzec 1990 roku – lista zakończonych prac jest również długa jak wykaz przedsięwzięć niezrealizowanych, choć wydano już 3,5 miliarda złotych (tj. 0,3 miliarda więcej niż na pełną realizację planu remontów zabytkowych budynków przewidzianych do 1990 roku). Nadal dużym problemem jest niekonsekwencja i brak koordynacji wykonywanych prac. O tych i o innych problemach związanych z odnowieniem Wrocławskiej Starówki w następnych numerach "Regionu".
Ewa Ratusińska

Pawel P.



bambuko

Maciej Wojtyzsko (dyr. Teatru Powszechnego w Warszawie) – reżyser, pisarz sztuk i powieści. Także dla dzieci. **BAMBUKO**, czyli **SKANDAL W KRAJNIE GIER** – wystawiane obecnie w Teatrze Polskim – dla małych i trochę większych ludzi. Bardzo sympatyczna Zosia (Jolanta Fraszyńska z wrocławskiej PWST), kolorowa buntownicza w czarno-białej krainie, dwa do trzech prawie prawdziwych psów (niezłe kostiumy), znakomita scenografia Marcina Stajewskiego. Tempo trochę za powolne, ale może tylko dla dorosłych – dzieci nie ziewają.



Dla wielu ludzi w Polsce Wrocław nadal owiany jest legendą złotych lat sześćdziesiątych. Wtedy chodzili tu do teatru wszyscy. "Polski" prowadziła Skuszanka. W 1967 powstał "Współczesny", gdzie reżyserował Jarocki, później Kajzar, Braun. "Kalambur" uważany był za najlepszy teatr studencki w Polsce. W "Laboratorium" nad nową METODĄ AKTORSKĄ pracował bliżej nieznany reżyser, Jerzy Grotowski.

PANTOKREATOR

Prawdziwą sensację wywoływały spektakle Pantomimy. "Labirynt", "Minotaur", "Ruch", "Suknia" – to tytuły programów, na które przyjeżdżało się nawet ze Szczecina i Krakowa. Rozpoczęła się moda na dyscyplinę dotąd nieznaną: w wielu miastach powstały wtedy amatorskie grupy aktorów-mimów.

Zaczął się w 1956. Przy Wrocławskich Teatrach Dramatycznych powstaje skromne Studio. Jego założycielem jest aktor i choreograf, Henryk Tomaszewski. Już pierwszy program budzi aplauz i życzliwe recenzje. Zespół zaczyna wyjeżdżać za granicę, we Wrocławiu gromadzi się stała publiczność. W 1959 następuje usamodzielnienie: Studio otrzymuje subwencje, etaty, własny lokal i przekształca się we Wrocławski Teatr Pantomimy, jedną z najważniejszych placówek teatralnych w Polsce. Teatr Tomaszewskiego porównywany jest do słynnej francuskiej szkoły mimów, z którą kontakt był przecież – przynajmniej na początku – utrudniony. Znana jest anegdota o tym, jak u progu kariery aktorzy nie otrzymali paszportów na podróż do Paryża. Wobec czego musieli zostać w domu i ćwiczyć sami. Z dobrym skutkiem.

W trakcie kolejnych spektakli ("Odejście Fausta", "Sen nocy listopadowej") ujawnia się dążenie reżysera do stworzenia pantomimy pełnospektaklowej.

Wcześniej programy składały się z kilku różnej długości etiud, powiązanych tematycznie, będących jednak odrębnymi całościami, nie budującymi napięcia dramatycznego. Tomaszewski dąży do dzieła jednorodnego. Zaczyna konsekwentnie budować własny, spójny teatr ruchu. Jego elementami są wszystkie tradycyjne two-

rzywa teatru: Ruch sceniczny, rekwizyt, kostiumy, światło, dekoracje, muzyka. Z Pantomimą współpracują znani plastycy, ale ich rola w kreowaniu spektaklu jest ograniczona. Scenografowie, kompozytorzy, a nawet aktorzy są w tym teatrze tylko rzemieślnikami, sprawnie wykonującymi pomysły Mistrza. Tomaszewski stworzył pierwszy w Polsce teatr autorski, wyprzedzając o kilka lat Grotowskiego, Kantora, Szajne.

Pantomimy początku lat siedemdziesiątych to apogeum rozwoju Teatru.

Od dziesięciu co najmniej lat krytyka mówi o stagnacji artystycznej. Najwrażliwsi aktorzy wyruszyli w świat. Prowadzą własne teatry w Szwecji, Hiszpanii, USA. Mistrz pozostał. Ciągłe podejmuje próby zastąpienia najlepszych – Pawła Rouby, Jerzego Kozłowskiego, Stanisława Brzozowskiego – młodą siłą.

Plany reżysera może pokrzyżować ekonomia. Od trzydziestu pięciu lat Pantomima była subwencjonowana zarówno przez władze lokalne jak i ministerstwo. Jednak od początku roku teatry muszą radzić sobie same. Mimowie otrzymują skromną dotację i jest to oczywiście za mało. Zawsze bowiem Pantomima funkcjonowała jako teatr objazdowy: Bez własnej sceny i środków transportu. Wynajęcie sal i autokarów nie było przecież w Polsce problemem. Obecne ceny sprawiły, że wyjazdy do innych miast stały się niedochodowe. Nie lepiej jest we Wrocławiu. Teatr Polski żąda za wynajęcie sceny sum wyższych niż wynoszą dochody z biletów. Zdaje się, że lepiej występować za granicą.

Teatr Tomaszewskiego nie jest jedyną we Wrocławiu pantomimą. Prawie równie długo istnieje począwszy teatr mimu "Gest". Rozmawiałem ostatnio z jego kierownikiem, Januszem Stankiewiczem. Studenci nie boją się ekonomii. Nie biorą bowiem diet, honorariów... Za wynajęty lokal płaci tradycyjny sponsor, Politechnika. A grać wyjeżdżają rzeczywiście za granicę. W kwietniu wybierają się do Dreżna, by zagrać tam nieśmiertelne "Psy". Pantomima żyje.

M.Sz.

W MUZEUM NARODOWYM

– trwa wystawa "Ocaleni z Guliagu" (anonsowana w Regionie nr 72)

– parę kroków dalej zupełnie inny nastrój. Obok i nad średnio-wiecznymi rzeźbami (nagrobki: Henryka IV Probusa, Machtyldy Głogowskiej, Bolesława III legnicko-brzeskiego, tympanon ołbiński i inne) porozwieszane tkaniny, klimatem kojarzące się z latynoamerykańskim brzmieniem nazwiska ich autorki – Patrycji Ravarra. Swojski akcent – artystka z Kalifornii pobierała nauki u słynnej twórczyni abakanów – Magdaleny Abakanowicz. Szacowne kamienie przemilczają sąsiedztwo. Za to drugoklasiści z wałbrzyskiej podstawówki już od pierwszego wejścia pełni zachwyty: "Och! Jak tu ładnie!". Właśnie tak – ładnie. I nic poza tym. Wrażenia estetyczne tym przyjemniejsze, że można je odbierać za stolikiem w milej muzealnej kawiarence. A jeśli kogoś znużą czy znudzą wspomniane efekty, może obrócić głowę w drugą stronę i popatrzeć na kamionkę bolesławiecką – tę współczesną i tę osiemnastowieczną.

– Muzealne kino zaprasza w czwartki i niedziele (o godz. 12.00) na pokazy filmów o sztuce i bliskich sztuce. W najbliższą niedzielę (24 marca o godz. 12.00) – projekcja filmów animowanych. Będzie można zobaczyć: "Tango" Jerzego Rybczyńskiego, "Solo na ugorze" Jerzego Kaliny, "Czarnego kapturka" Piotra Dumay, "Film animowany" Aleksandra Sroczyńskiego oraz "Polską kronikę nonamerową" Jerzego Antoniszczaka. Wszystkie filmy znakomite, choć wystarczającym magnesem jest już obraz J. Rybczyńskiego (mnóstwo festiwalowych nagród, w tym OSCAR '83). Niedzielny pokaz – według Ryszarda Uklańskiego animatora przedsięwzięcia – zapowiada szerszą prezentację najwybitniejszych osiągnięć polskiej animacji. Możliwe też, że w przyszłości będziemy mogli oglądać filmy równoległe z twórczością plastyczną ich realizatorów, eksponowaną w salach wystawowych (przewidywana najwcześniej – w pierwszym półroczu – prezentacja twórczości Krzysztofa Kiwerskiego, później Jerzego Kaliny i Jerzego Kuci).

Anita Soroko

OGŁOSZENIE

Pracownicy Zarządu Regionu wynajmą trzy mieszkania: 1-, 2- i 3-pokojowe. Informacje prosimy kierować pod numer tel. 55-54-47.



niezgodny chór spod kosza wrocławskiej Gwardii

"KONFLIKTU NIE MA"

W ostatniej przed rozgrywkami play-off ligowej kolejce koszykarze Gwardii po słabej grze przegrali z Legią Warszawa i Stalą Stalowa Wola. Ponieważ miało to znaczący wpływ na kształt tabeli, reakcja prasy była natychmiastowa. "Sport" napisał o 'kolejce cudów', "Tempo" o 'money, money, money...'. Oświadczenia - najpierw zarządu klubu, potem koszykarzy i trenerów - które zostały opublikowane we wrocławskiej prasie, sugerowały raczej konflikt między zarządkiem a zawodnikami.

Jerzy Lang, urzędujący wiceprezes Klubu Sportowego Gwardia Wrocław: "Zarząd naszego klubu to ludzie znający sport i rozumiejący go. Nie chcieliśmy naszym oświadczeniem nikogo pouczać, ani nikomu dokuczyć. Ale byliśmy całą sytuacją mocno zaniepokojeni, bo według nas obniżka formy nie mogła być spowodowana zmianą cyklu treningowego. Odnieśliśmy natomiast wrażenie, że zawodnicy, mając zapewnione drugie miejsce, uszpli się. I nie zarzucaliśmy im niczego innego, jak braku zaangażowania, braku sportowej postawy." Marek Olesiewicz, czołowy rozgrywający: "Panowie, którzy przyszli na zebranie, to w większości dyrektorzy różnych przedsiębiorstw, niezbyt zorientowani w temacie - przed przyjściem pewnie nawet nie wiedzieli, o co chodzi. Zorientowane były raptem cztery osoby: trzech pracowników administracyjnych klubu z prezesem Langiem na czele i prezes społeczny - płk. Bańkosz. Przeprawdzili niemal natłot na nas - autorytatywnie stwierdzili, że sprzedaliśmy mecz i że mamy się z tego tłumaczyć. Trener wyjaśnił powody szkoleniowe, jakie kierowały taką linią przygotowań, która mogła spowodować obniżkę formy - chodziło o zmianę cyklu treningowego przed play-off, zwiększenie obciążeń. Doszła do tego zmiana hali, kontuzja Jurka, a na dodatek Jarek Zyskowski dopiero co wrócił z narciarskiego obozu AWF. Powiedziałem, że w zespole następuje zniechęcenie, ponieważ klub nie wywiązuje się ze swoich obowiązków, z których część sam na siebie nałożył." Prezes Lang: "Postulatów nie było praktycznie żadnych, jeśli mówić, o słowie 'postulat'. Co innego, jeśli zastąpi się słowo 'postulat' - 'żądaniem' warunków na dodatek z pozasportowej sfery. Takie, owszem, były i sięgały od samochodów i mieszkań do wielu innych rzeczy."

Co to są te 'inne rzeczy'? To m.in. woda w dzielana po treningach, to para trampki (na rok przysługują dwie), którą aby otrzymać należy zaliczyć sześć etapów: zdać stare do magazynu, zapłacić składki, uzyskać akceptację trenera, zdobyć opinię sze-

fa wykszolenia - czy to niby ważne szkoleniowo, uzyskać zgodę płk. Langa, iść do magazynu, skąd jeszcze należy zgodę prezesa potwierdzić. To drobiazgi i być może dyskusja nad nimi wydaje się śmieszna. Ale właśnie takie 'drobiazgi' często decydują o psychicznej formie zespołu. Mogę zrozumieć prezesa Langa, który z dumą mówi o oszczędności i gospodarności, bo wiem, że sytuacja finansowa klubu nie jest najlepsza. We wrześniu ubiegłego roku Gwardia po raz ostatni otrzymała dotację. Od tego czasu jest na własnym garnusku. Czy obecni działacze Gwardii dorobili jednak do nowych czasów? Nie wątpię w fachowość prezesa Langa - wszak w koszykówce siedzi niemal od dziecka i przeszedł w niej prawie wszystkie stopnie wtajemniczenia. Ale nie można zapominać, że w czasach, gdy sport przechodzi na samofinansowanie, obok takich zapaleńców potrzeba także sprawnych menadżerów. Marek Olesiewicz: "Kiedyś ci ludzie działali na zasadzie, że dostawali i dzielili. Teraz skończyły się pieniądze, które mogli dzielić i trzeba zarobić. Tu już nie starcza pomysłów."

Oszczędność jest niewątpliwie cechą pozytywną, ale doprawdy nie wiem, czy woda mineralna albo sprzęt to te sfery, na których powinien oszczędzać pierwszoligowy klub o mistrzowskich aspiracjach. Zawodnicy podają drastyczny przykład, jak dwa sezony temu musieli grać w prywatnych spodenkach. Dopiero, gdy ktoś z centralnej prasy zwrócił na to uwagę i nazwał ich 'dziadami', klubowe spodenki się znalazły. Według koszykarzy o oszczędnościach trzeba było myśleć grubo wcześniej i na przykład nie tworzyć stanowisk tylko dla ułatwienia awansu służbowego, nie tworzyć przerosłego biurokratycznego, nie kupować złego sprzętu, jak siedem lat temu z adidasa czy później z Węgiek, którego nikt nie używał, bo po prostu się nie nadawał.

Zresztą zawodnikom nie chodzi tylko sprawy materialne. Nie mniej ważny dla nich jest sposób traktowania przez zarząd klubu. Mówi Jerzy Binkowski: "Odnosiłem

kiedyś kontuzję. PZKosz. załatwił mi leczenie w Warszawie. Tam w szpitalu wojskowym miałem operację i doszło do tego, że cztery dni po niej musiałem wracać do Wrocławia. Masażysta kadry zawiózł mnie na lotnisko i wsadził do samolotu. We Wrocławiu czekała na mnie żona z kulami. To był czerwiec - nie było rozgrywek, więc nikt w klubie nie był zainteresowany, co się ze mną dzieje." Marek Olesiewicz dodaje: "Ja też miałem kiedyś kontuzję kolana. Zainteresowano się mną dopiero wtedy, gdy przyszedłem na salę i mogłem już biegać."

Kolejna sprawa - o tym, że mecze play-off będą grać na hali Śląska, zawodnicy dowiedzieli się niemal w przeddzień meczu. Na dyskusje już nie było czasu. Zbigniew Działowski: "Sprawę rozwiązano w sposób typowy dla naszego klubu: odgórna decyzja i cześć." Argumentem zarządu są koszty: godzina wypożyczenia Hali Ludowej to 1,2 mln. zł. Trzy mecze półfinałowe ze Śląskiem, w których Gwardia byłaby gospodarzem, to 9 godzin meczowych i 14 treningowych, w sumie 27,6 mln. Zyski z biletów to, bez zawyżania ich ceny, ok. 7 mln. za mecz - brakuje ok. 7 mln. na pokrycie kosztów. Jest jednak jedno 'ale'. Zawodnicy są skłonni do zrezygnowania z treningów w Hali. Wtedy mecze ze Śląskiem powinny nawet przynieść dochód. Tylko, że jakoś nikt zawodników o to nie spytał.

Mimo tych wszystkich przepychanek, nie można mówić o jakimś otwartym konflikcie w Gwardii. Koszykarze wiedzą jedno - najprawdopodobniej to ich ostatni sezon w tym składzie. I na koniec chcieliby osiągnąć coś znacznego. Ani razu w rozmowie nie pada słowo 'mistrzostwo', ale jego obecność jest podświadomie wyczuwalna. Może nawet komuś tańczy już w ustach, ale lepiej się ugrzyć w język - po co zapeszać? I dlatego tak zabolowały ich posiadzenia o sprzedawanie meczy, o to, że próbują się odgrywać na kierownictwie klubu. A najbardziej bolało to nieszczerne zdanie z oświadczenia zarządu: "(...) stoimy na stanowisku, że najlepszym rozstrzygnięciem ze strony władz PZKosz. byłoby ogłoszenie zakończenia rozgrywek w aktualnym układzie tabeli, przyznanie tytułu mistrza Polski zespołowi Lecha Poznań i rezygnacja z przyznawania pozostałych tytułów."

Marcin Kalita

korespondencja Ryszarda Tarasiewicza

Wiosenna runda rozgrywek ligi szwajcarskiej rozpoczęła się 25 lutego. 8 najlepszych drużyn rundy jesiennej walczy teraz systemem "każdy z każdym" o tytuł mistrza (każdej z drużyn zaliczono połowę punktów zdobytych w rundzie jesiennej).

Moja drużyna, Neuchatel Xamax, pierwszy "wiosenny" mecz zremisowała na wyjeździe ze Sionem 1:1. Potem przyszły dwa wysokie zwycięstwa: nad Lucerne 4:0 (dom) i Lugano 5:0 (wyjazd). W ostatnią niedzielę (18.3.) zremisowaliśmy,

grając u siebie, z Young Boys Berno 0:0. Byłem przekonany, że ten mecz wygramy. Piłkarze z Berna podyktowali jednak bardzo trudne warunki. Grali cofnięci do głębokiej defensywy, tylko sporadycznie decydując się na szybkie kontry. Jako, że nasze boisko jest bardzo małe, łatwo się na nim bronić i taka defensywa taktyka często daje dobre efekty. Mecz był emocjonujący i 14 tys. widzów zgromadzonych na stadionie z pewnością się nie nudziło.

Ze swojej postawy w dotychczas-

sowych meczach jestem zadowolony, choć uważam, że szczyt formy dopiero nadejdzie. Nie udało mi się w tej rundzie zdobyć bramki, za to 4 padły po moich podaniach. Mimo, że z trenerem Grassem nadal nie darzymy się specjalną sympatią, konflikt wyraźnie przycichł. IV kolejka: Grasshoppers - Lucerne 5:1, Lausanne - Sion 1:1, St. Gallen - Lugano 1:0. W tabeli prowadzi Neuchatel - 20pkt. przed Grasshoppers - 17, St. Gallen, Sion, Lausanne, Young Boys po 16, Lugano - 15 i Lucerne 14 punktów.

"(...) Przyjąłem tę zaszczytną funkcję, bo głęboko wierzę w sens przemian, które się dokonują w Polsce i również w naszym mieście. Głęboko wierzę, że radio, telewizja i prasa lokalna mogą się w dużym stopniu do tego przyczynić. (...)" **LOTHAR HERBST** - nowy red. nacz. wrocławskiego radia na pierwszym spotkaniu z pracownikami 16.03.90.

WŁADYSŁAW FRASYNIUK do pracowników wrocławskiego radia, 16.03.: "(...) Wierzę, że od tego momentu stanie się Państwo Ośrodkiem całkowicie niezależnym, na który wpływ będzie miała tylko opinia publiczna, a Wasze umiejętności zawodowe będą decydowały o jego popularności lub niepopularności. Życzę Wam, sobie i temu miastu, aby to był normalny zakład pracy, chociaż pracy specjalnej, bo twórczej. Nikt nie może za Was decydować, co macie robić a czego nie. Jeśli bym kiedykolwiek o tym zapomniał lub zapomnieli o tym moi koledzy z ZR "S", to macie Państwo pełne prawo nam o tym przypomnieć. (...)"

LOTHAR HERBST: Jeszcze nie mam gotowej recepty, jak można to radio od razu zmienić. Natomiast myślę, że jeśli na początku radio będzie wreszcie niezależne, a jego jedyną formą walki będzie program realizowany w sposób wysoce zawodowy, dziennikarski, to zapana tu zupełnie inna atmosfera.

To, że radio i telewizja powinny stać się bardziej regionalne, jest koncepcją już nie nową. Tylko, że ona nie mogła być do tej pory zrealizowana. Natomiast po wyborach samorządowych poszczególne miasta i gminy będą w pełni nowej sytuacji. Wtedy też ośrodki radiowe powinny stać się rozgłośniami mieszkańców tych regionów. Jestem przekonany, że radio lokalne, regionalne to nie znaczy prowincjonalne. Obserwowa-

OTWARTE BRAMY RADIA

łem pracę różnych rozgłośni w USA, w Kanadzie i w RFN. Trochę sam się nie próbowałem bawić. Szczególnie we współpracy z RWE. Muszę powiedzieć, że tamte stacje, choć rzeczywiście są w większości stacjami lokalnymi, to jednak na bardzo wysokim, profesjonalnym poziomie (...) Chciałbym z tym zespołem stworzyć taką atmosferę twórczą, w której każdy pomysłu, nawet najbardziej zwariowany, mógł być przedyskutowany. Tak, by nie zamykać drzwi przed żadną inicjatywą. Wtedy być może ludzie rzeczywiście zaczęli mówić: "Słuchamy naszego radia". To byłby początek przemian i to jest możliwe do osiągnięcia od zaraz.

Boję się konieczności komercjalizacji radia. Obserwowałem, jak to wygląda na Zachodzie i wiem, że nie jest dobrze przeznaczać zbyt wiele czasu antenowego na reklamy. Ale może my znajdziemy sposób, by zarabiać inaczej. Natomiast cieszyłbym się, gdyby we Wrocławiu powstała jakaś prywatna radiostacja, która by zmusiła nas do ostrej walki o słuchacza. Wtedy dziennikarz, który zechce zaisztnić w tym radiu, będzie musiał wejść nieomal do każdego dziury, by znaleźć temat. (...)

Zbliżają się wybory do samorządów lokalnych i chociaż od lat jestem związany z etosem "S", jeśli chodzi o kampanię wyborczą, to jestem za całkowitym pluralizmem. Będąc teraz szefem radia postaram się zadbać, by każdy podmiot polityczny, o ile będzie chciał coś

istotnego przekazać, będzie miał równy dostęp do anteny. Chciałbym w najbliższym czasie zaprosić tu wszystkie podmioty polityczne, by zadać im wiele istotnych pytań. Przecież wszyscy chcemy wiedzieć, kogo wybrać na tych 70 mandatów. Osobiście będę głosował na listę KO "S", ale nie odbieram nikomu żadnych szans.

MAŁGORZATA GOETZ - red. wrocławskiego radia: Byłam studentką Lothara, później zdążyliśmy się nawet zaprzyjaźnić. Ogromnie go cenię jako mądrego człowieka i świetnego dziennikarza. Mimo to, nie jestem zachwycona tym, że właśnie on został naczelnym radia. Wiem, że słabo zna się na technicznej stronie naszej pracy, a radio nie ma już czasu, by czekać, aż ktokolwiek się go nauczy. Nasza rozgłośnia już w tej chwili jest w agonii i czy to będą dwa lata nauki, czy tylko pół roku, to jednak o każdy dzień za długo. Radio jest moją największą miłością. Pewnie dlatego wymyśliłam sobie idealnego szefa, który wejdzie do radia i od pierwszego dnia będzie wiedział, co jest najważniejsze. Zacznie n.p. od sensownej odbudowy naszego zespołu, w którym od lat panowała selekcja negatywna. Stąd też nie było w nim kontrkandydata na stanowisko naczelnego. Dlatego jeśli Lothar nie wytrzymuje porównania, to tylko z moim ideałem...

LOTHAR HERBST (16.03, na spotkaniu z pracownikami radia) "(...) Myślę, że jedną symboliczną rzecz powinniśmy teraz zrobić. I nie dlatego, że ja tu przyszedłem, chociaż może to otworzy jakis nowy etap. Zapropomowałbym naszej szefowej, by nam otworzyła tę od lat zamkniętą bramę radiową, bo chciałbym tak symbolicznie wejść do radia inną drogą - nie przez telewizję. (...)"

Leszek Turowski

Ameryka Ameryka

Mirkowi Spychalskiemu

Wyprawy ludzi pióra za Ocean muszą ex definitione przynieść jakieś plody piarskie, bo by tam i czegoś nie napisać, to jakby zobaczyć Neapol i nie umrzeć. Każdy jednak dźwiga w plecaku nie czyją inną, a jedynie swoją buławę, stąd "Dolorado" Edwarda Redlińskiego, to nie tylko kawałek Greenpointu, literatury polskiej, ale część twórczości Redlińskiego.

Nasz amerykański Cicerone w "Dolorado" odczuwa te same zderzenia wewnętrzne i sprzeczności nie do zostawienia w Europie, jak cała polska Ameryka najnowszego lotu. Szarpie się on między świętością a zgrzebnością, białymi a czerwonymi. Wschodem i Zachodem,

Kościółem a prozą Greenpoint. Rozpina się ta polskość między krajową podpracą a nadpracą Nowego Świata. Jadąc Tam jest się kosmopolitycznym światowcem, którego Ziemia Ojców interesuje tyle co smuga pozostawiona w powietrzu przez samolot, a zakorzenionym aż do bólu Piastem Kołodziejem, którego żadne dulary nie są w stanie powstrzymać przed powrotem, choćby psychicznym, choćby w n-tym pokoleniu.

Definicja stanu polskiego ducha "nad Potomaciem" jest szczerą. Jedna z zasiedziały Polek mówi bohaterowi:

"Dwóch, trzech z ideą, reszta - zdolawani! Spoceni, zziązani pościgiem za Yankesami - języki wywieszane z wysiłku - żadnej współpracy - kliki kwestarskie - przepychanka o dotacje - kąsanie się w biegu. A co który spróbuje przemówić, to mu tylko trochę piany skapnie, wścieklej. Ani oni, ani ci starzy nie mają żadnego programu. Prócz antysowieizmu. Niechby Rosja wyparowała, zgłupieliby. Jak byk na pustej arenie... Unikam takich polityków jak ...trędowatych. Kto bohater,

niech wraca do kraju i robi swoje serio. Jak Bujak, czy Kuroń. A nie tu, na pokaz, bezpiecznie. Z amerykańską "grim kartą".

A więc, ahój przygodo!

(Edward Redliński. Dolorado
W-wa 89 AVIA wyd III)

Leszek Budrewicz

polecamy

Książka ta jest pierwszą poważną próbą ogarnięcia dziejów NSZZ "Solidarność" od pamiętnej nocy grudniowej do obrad okrągłego stołu. Jej autorzy to wybitni znawcy tematu: prof. Jerzy Holzer ma już w swoim dorobku monografię "Solidarności" z lat 1980 - 81, Krzysztof Leski zaś to były dziennikarz podziemnego "Tygodnika Mazowsze".

Mowa o książce "Solidarność w podziemiu" w/w autorów - do nabycia w dziale kolportażu, plac Czerwony 1/3/5.

Region

Adres redakcji: pl. Czerwony 1/2/3, p. 124, telefon 55-53-20, 55-55-11 w.283

Redaguje kolegium w składzie: Renata Krapiec (dział kulturalny), Paweł Kasprzak (dział związkowy), Paweł Kocięba (dział polityczny), Barbara Piegoń (dział społeczny).

Współpracują stale: Marcin Kalita, Roman Kołtoń, Rafał Kosmowski, Cezary Marszewski, Zofia Olszewska, Jolanta Ostrowska, Dorota Przerwa, Ewa Ratusińska, Mirosław Spychalski, Magdalena Furman-Turowska i Leszek Turowski

Rękopisów, fotografii i rysunków nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Numer zamknięto: 19.03.1990 r.

Redaktor odpowiedzialny: Zofia Olszewska

Druk WZGraf

Dziury redakcji: codziennie w godz. 12 - 15.30

PROGRAM TV

SOBOTA, 24.03.90

Program I

7.50 - "Tydzień na działce", 8.20 - "Na zdrowie", 8.40 - "Ziarno", 9.00 - "Drops", 10.30 - Wiadomości poranne, 10.40 - "Azjatycka mozaika" (8) film prod. franc., 11.05 - "Dolata" program dok., 11.30 - "Laboratorium", 12.05 - "Odwieczne pieśni" rep., 12.35 - "Zaczyna się od zboża" rep., 13.05 - Telewizyjny Teatr Prozy, H. Boell: "Bilans", 14.15 - "Życie" magazyn ekologiczny, 14.40 - "Prezydenci" F.D. Roosevelt, 15.10 - "Ich dzień powszedni" film prod. pol., 16.45 - "Flesz", 17.15 - Teleexpress, 17.30 - "Polska Walcząca", 18.30 - "Butik", 19.00 - Dobranoc, 19.10 - "Z kamerą wśród zwierząt", 19.30 - Wiadomości, 20.05 - "C.K. Dezerterzy" (2), film prod. pol.-węg., 21.20 - Telewizyjny Przegląd Sportowy, 22.00 - "Tydzień w polityce", 22.10 - "Peter's Pop Show", 22.40 - Telegazeta, 22.50 - Kino sensacji: "Zniknął bez śladu" film prod. USA,

Program II

12.30 - "Czas akademicki" kat. nurt stow. akadem., 13.00 - "W świecie ciszy", 13.25 - Studio im. Andrzeja Munka, 14.25 - "5, 10, 15", 15.55 - Małe kino: "Uchodźcy afgańscy" film dok., 16.15 - Studio Sport, 16.40 - Powitanie, 16.45 - Program publ. kult., 17.05 - "Legendy filmu - Dustin Hoffman", 18.00 - Program lokalny, 18.30 - Kto napisał "Pana Tadeusza?", 19.30 - "Alfa i Omega", 20.00 - "Dama Pikowa" (2), 21.05 - "Dwa + 2", 21.30 - Panorama dnia, 21.45 - "Znowu w Brideshead" (12), 22.30 - Alfabet Kisiela, 22.45 - Komentarz dnia,

NIEDZIELA 25.03.90

Program I

8.15 - "Tydzień", 8.55 - Program dnia, 9.00 - Teleranek, 10.30 - Wiadomości poranne, 10.35 - "Tajemnice rosyjskiej przyrody", ser. prod. kanad.-radz., 11.00 -

Telewizyjny Koncert Życzeń, 11.45 - Teatr Młodego Widza: "Ofelia", 13.15 - "Pieprz i wanilia", 14.00 - Sportowa Niedziela, 15.35 - "Panna dziedziczka", 17.15 - Teleexpress, 17.30 - "Morze", 17.50 - "Agromarket", 18.20 - "Antena", 18.40 - "Powracająca melodyjka" - program rozrywkowy, 19.00 - Wieczorynka, 19.30 - Wiadomości, 20.05 "Północ-Południe" (6) - serial prod. USA, 21.40 - "7 dni - świat", 22.10 - Sportowa niedziela, 22.50 - Wystawa "żydzi polscy", 23.40 - Telegazeta.

PROGRAM II

8.25 - "Przegląd tygodnia", 9.00 - film dla niesłyszących: "Północ-Południe" (6), 10.35 - "Twierdzą był im każdy las" - prog. dok., 11.25 - "Jutro poniedziałek", 11.50 - Powitanie, 12.00 Polska Kronika Filmowa, 12.10 - "Kane i Abel" (5) ser. USA, 13.05 - "100 pytań do...", 13.45 - Maciej Niesiołowski - "Batuta i humorem", 14.00 - Kino rodzinne: "Autostrada do nieba" (4), 14.50 - "Witold Lutosławski" - film. dok. prod. ang., 15.40 - Podróże w czasie i przestrzeni "Czasz katedr" (5), 16.30 - Biografie "Agatha Christie" film.

dok. prod. ang., 17.30 - "Blżej świata", 18.30 - Losowanie "Teletomboli", 19.30 "Galeria 37 milionów" - "Czerwone i białe" film. dok., 20.02 - Studio sport, 21.00 - "Łazienki Królewskie w Warszawie" (4), 21.30 - Panorama dnia, 21.45 - "Kane i Abel" (5), 22.35 - "Grand Trio" Geppert, Bajor, Młynarski, 23.20 - Komentarz dnia, 23.25 - "Akademia wiersza",

PONIEDZIAŁEK 26.03.90

PROGRAM I

16.20 - Program dnia - Telegazeta, 16.25 - "Luz" program nastolatków, 17.15 - Teleexpress, 17.30 "Gorące linie", 18.00 - Program lokalny, 18.45 - "10 minut", 19.00 - Dobranoc, 19.10 - "W Sejmie i w Senacie", 19.30 - Wiadomości, 20.05 - Teatr telewizji, Tankred Dorst "Ja, Feuerbach", 21.40 - "Kontrapunkt", 22.10 - "Szkoła mistrzów", 22.25 - Wiadomości, 22.45 - Język francuski (19),

PROGRAM II

16.55 - Język angielski (23), 17.25 - Program dnia, 17.30 - Antena dwójki, 17.45 - "Ojczyzna-Polszczyzna", 18.00 - Zespół adwokacki "Dyskrecja", 18.40 - "Ekspres reporterów", 19.30 - Życie muzyczne" - II. Dni Muzyki Kompozytorów Krakowskich, 20.00 - "Auto Moto Fan Klub", 20.30 - "Szeroko otwarta brama" rep., 21.10 - "Mistrzowie współczesnego kina" Andras Kovacs, 21.30 - Panorama dnia, 21.45 - "Heimat" - "Lata dymy" serial prod. zachodni Niem., 23.10 Komentarz dnia

WTOREK 27.3.90

PROGRAM I

16.20 - Program dnia - Telegazeta, 16.25 - Dla dzieci "Tik-Tak", 16.50 - Kino Tik-Taka: "Gumisie", 17.15 - Teleexpress, 17.30 - "Spojrzenia", 18.00 - Program lokalny, 18.45 - Klinika "Zdrowego człowieka", 19.00 - Dobranoc, 19.19 - "Plus-minus" - program publ., 19.30 - Wiadomości, 20.00 - Spotkanie z min. Jackiem Kuroniem, 20.15 - "Dolina nadziei" (3), serial prod. franc., 21.15 - "Listy o gospodarce", 21.50 - "Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej" - "S", 22.35 - Wiadomości, 22.55 - Język rosyjski (23)

PROGRAM II

16.55 - Język ang. (53), 17.25 - Program dnia, 17.30 - "Klub ludzi z przeszłością", 18.00 - "Duch Canterville" - film TP, 18.30 - Modlitwa wieczorna z bazyliki Narodzenia NMP w Tarnowie, 18.50 - "Na rogu Starego i Nowego Świata" - reportaż, 19.30 - "Z wiatrem i pod wiatr" - magazyn żeglarski, 20.00 - "Non stop kolor", 21.00 - "Wywiady Ireny Dziedzic", 21.30 - Panorama dnia, 21.45 - "Mistrz i Małgorzata" (2) serial TP, 23.20 - komentarz dnia,

SRODA, 28.03.90.

PROGRAM I

16.20 - Program dnia - Telegazeta, 16.25 - Dla młodych widzów: "Samy o sobie - SOS", 16.50 - Dla dzieci "Trąba", 17.15 - Teleexpress, 17.30 - "Sensacje XX wieku" - "Nieznana wojna" (2), 18.00 - Program lokalny, 18.45 - Agroservis, 19.00 - Dobranoc, 19.10 -

"Rzeczpospolita samorządna", 19.30 - Wiadomości, 20.10 - Studio sport, 22.00 - "Sprawa dla reportera", 22.40 - Wiadomości 22.55 - "Wokół wielkiej sceny" - magazyn operowy, 23.50 - Język angielski (23),

PROGRAM II

17.25 - Program dnia, 17.30 - "Zwierzęta wokół nas", 18.00 - "O znaczeniu rzeczy bez znaczenia", 18.30 - Magazyn "102", 19.00 - "Marc i Sophie" (5) - "Fiskus" serial prod. franc., 19.30 - "Tunezja" prog. dok., 20.00 - "Czarono na białym" - przegląd PKF, 20.40 - Przegląd muzyczny, 21.00 - "Ze wszystkich stron" - "Więźniowie sumienia" - rep., 21.30 - Panorama dnia, 21.45 - Program muzyczny, 22.00 - "W labiryncie" - serial TP, 22.30 - "997", 23.30 - Komentarz dnia, 23.35 - Express gospodarczy,

CZWARTEK 29.03.90.

PROGRAM I

16.20 - Program dnia, Telegazeta, 16.25 - Dla młodych widzów "Kwant" oraz film z serii "Ordy", 17.15 - Teleexpress, 17.30 - "Biznes" - prog. publ., 18.00 - Program lokalny, 18.45 - Magazyn katolicki, 19.00 - Dobranoc, 19.10 - "Kupić - nie kupić" - program publ., 19.30 - Wiadomości, 20.05 - "Hannay" (1) ser. prod. angl., 21.00 - Interpelacje, 21.50 - Pełgaz, 22.35 - Wiadomości, 22.55 - Język angielski (53).

PROGRAM II

17.25 - Program dnia, 17.30 - "W labiryncie" - serial TP (powtórzenie), 18.00 - "Wielkie katastrofy" film dok. prod. angl., 18.30 - Program na życzenie, 19.30 - Zielone kino: "Kwiatostany" film przyrod. prod. czechosł., 20.00 - Wielki sport, 21.00 - Ekspres reporterów, 21.30 - Panorama dnia, 21.45 - Kino studyjne "Dwójki" - "Szcześnie nowego '49 roku" dramat prod. jugosł., 23.45 - Komentarz dnia,

PIĄTEK 30.03.90

PROGRAM I

15.50 - Telegazeta, 15.55 - "Intersygnal", 16.25 - Dla młodych widzów "Rambit" teleturniej, 16.50 - Dla dzieci "Okienko Pankracego", 17.15 - Teleexpress, 17.30 - "Raport", 18.00 - Program lokalny, 18.45 - "10 minut", 19.00 - Dobranoc, 19.10 - "Teraz" tygodnik gospodarczy, 19.30 - Wiadomości, 20.05 - Kino muzyczne Kydryńskiego "Barkleyowie z Broadway'u" musical prod. USA, 22.00 - Weekend w jedyne, 22.10 - "W kinie i na kascecie", 22.30 - Wiadomości, 22.50 - Spór o jutro - otwarte studio.

PROGRAM II

17.25 - Program dnia, 17.30 - "Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego", 18.00 - "Dobra nadzieja" (1) serial prod. franc., 19.00 - "Wyjście" śpiewa Renata Przemyk, 19.30 - "Dookoła świata" - "W stanie Minas Gerais", 20.00 - "Piątek" magazyn z Krakowa, 21.30 - Panorama dnia, 21.45 - "Wyzwolenie" Adama Hanuszkiewicz, 22.00 - Non stop kolor "Diner" film prod. USA, 23.50 - Komentarz dnia, 23.55 - Express gospodarczy.